

TEMAT MIESIĄCA

Po co mi ten Kościół?

NASZE WSPÓLNOTY

O TYM JAK MATKI
POJECHAŁY DO MATKI

NASI ŚWIĘCI

ABY Z TEJ ŚMIERCI
WYROSŁO DOBRO...

HISTORIA

WZMOCNIONY
POLSKĄ

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

październik 2018/ nr 31



MÓDL SIĘ ZA KOŚCIÓŁ I KAPŁANÓW



SŁOWO ŻYCIA

Mk 10, 35-45

Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, podeszli do Jezusa i rzekli: „Nauczycielu, pragniemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy”. On ich zapytał: „Co chcecie, żebym wam uczynił?” Rzekli Mu: „Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie”. Jezus im odparł: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?” Odpowiedzieli Mu: „Możemy”. Lecz Jezus rzekł do nich: „Kielich, który Ja mam pić, wprowadzić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale dostanie się ono tym, dla których zostało przygotowane”. Gdy usłyszało to dziesięciu pozostałych, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu”.

Najfajniejsze są te fragmenty Ewangelii, przynajmniej dla mnie, które uczłowieczają apostołów, pokazują ich jako zwykłych ludzi, a nie od razu świętych, ale ludzi, którzy nie byli idealni, jak nam się niekiedy wydaje. Bo pójście za Jezusem oznacza Jego naśladowanie, a to nie od razu czyni nas świętymi. Dążenie do świętości to droga. Dotyczyło to apostołów i dotyczy także nas. W powyższym fragmencie ta niedoskonałość ukazana została na przykładzie Jakuba i Jana, którzy chcą być ważni, chcą coś znaczyć, są łasi na władzę: *Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie*. Ale dotyczy to też pozostałych dziesięciu, którzy słysząc tych dwóch po prostu są zazdrośni. Kiedy apostołowie wkroczyli rzeczywiście na drogę świętości?

Chcesz być wielki bądź sługą - tak mówi Jezus. Tytuły, kolejne studia, wiedza - wcale nie świadczą o naszej wielkości w rozumieniu Boga. O wielkości człowieka w oczach Boga świadczy to, jak wielki jesteś w stosunku do drugiego człowieka, jak mu służyś. Cała Ewangelia i całe działanie Pana Jezusa zmierza do tego, żebyśmy byli wielkimi i świętymi ludźmi, a nie osobami małostkowymi, skupionymi na sobie - to nie jest wielkość. Jezus mówi: drogą prowadzącą do wielkości człowieka w oczach Boga jest miłość i służba drugiemu. Im bliższa jest nam postawa służby, troski o dobro wspólne, im bardziej kochasz, tym jesteś większym człowiekiem, tym bardziej jesteś człowiekiem kroczącym drogą ku świętości.

ks. Andrzej Ratkiewicz

OD REDAKCJI

Drogi Czytelniku!

W niniejszym numerze możesz znaleźć trzy główne tematy. Po pierwsze, październik to wyjątkowy miesiąc, ponieważ wspomniemy w nim wielu ważnych dla naszej Ojczyzny, dla naszej wiary Polaków. Nie można było zatem nie wspomnieć o św. siostrze Faustynie, o św. Janie Pawle II, o bł. ks. Jerzym Popiełuszcze. Nie będą to typowe biografie, ale ukazanie ich z trochę innej strony, również w odniesieniu do rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Po drugie, zbliża się Uroczystość Wszystkich Świętych i Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. Autor artykułu poczyni zatem pewną refleksję wędrując po cmentarzu św. Rocha. I po trzecie, sporo artykułów poświęconych zostanie kwestii Kościoła i księży. Celem naszego pisma jest bowiem bycie jak najbliżej Czytelników, a zadaniem - ewangelizacja i obiektywizm w patrzeniu na rzeczywistość Kościoła i ludzi Go tworzących, zarówno świeckich, jak i duchownych. Wydaje nam się, że w obliczu tego, co obecnie przeżywamy, uczciwym jest właśnie teraz przedstawienie w miesięczniku „Kazimierz” prawdy. Prawdy, która wymaga uczciwości i zachowania równowagi między tym, co dobre, piękne i święte w Kościele, a tym co przez wymiar ludzki, wypacza Jego obraz, będący niestety wynikiem grzechów popełnianych nieraz również przez duchownych.

Redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Zastępca redaktora naczelnego: Monika Kościuszko - Czarniecka

Sekretarz redakcji: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Ewa Kurowska, Katarzyna Korecka, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Aneta i Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruc.com



W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

- 4. PO CO MI TEN KOŚCIÓŁ?
- 7. JAKA JEST MOJA WIARA?
- 9. BĄDŹ WOLA TWOJA
- 11. DORÓBEK DUSZPASTERSKI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

FELIETON

- 13. STRACHY NA LACHY

WAŻNE INFORMACJE

- 14. ROCZNICE WIELKICH POLAKÓW
- 16. ZAPROSZENIE „SPÓJRZCIE, JAK ONI SIĘ MIŁUJĄ”
- 16. KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA:
ŚW. JADWIGA ŚLĄSKA – PATRONKA POJEDNANIA I POKOJU,
BŁOGOSŁAWIONY WINCENTY KADŁUBEK

18. KRZYŻÓWKA

ŚWIADECTWO

- 19. KSIĄDZ – PROFESJA CZY POWOŁANIE? MOJE DOŚWIADCZENIE

MŁODZIEŻ

- 20. KSIĘŻA TO NIE WSZYSTKO, ALE WSZYSTKO BEZ KSIĘŻY TO...?

HISTORIA

- 21. WZMOCNIONY POLSKĄ
- 22. MODLITWA MĘCZENNIKÓW

SZKOŁA LITURGII

- 25. UROCZYSTOŚCI, ŚWIĘTA, WSPOMNIENIA

NASI ŚWIĘCI

- 26. ABY Z TEJ ŚMIERCI WYROSŁO DOBRO...
- 28. TAKI DUŻY, TAKI MAŁY MOŻE ŚWIĘTYM BYĆ!

NASZE WSPÓLNOTY

- 29. O TYM JAK MATKI POJECHAŁY DO MATKI
- 30. LEKTORZY NA PIELGRZYMIM SZLAKU
- 32. SZLAKIEM PODLASKICH SANKTUARIÓW

CUDA EUCHARYSTYCZNE

- 33. CUD EUCHARYSTYCZNY W LUDBREGU
- CUDOWNA KREW CHRYSUSA

KULTURA

- 34. RECENZJA KSIĄŻKI: PAWEŁ VI – CZAS ODWAGI. NIEZNANE LISTY

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

- 35. OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI – TAKIE MAŁE „URZĄDZENIE”
- 36. ROZWIĄŻ KRZYŻÓWKĘ, UŚMIECHNIJ SIĘ, ZGADNIJ KTO TO?

PO CO MI TEN KOŚCIÓŁ?

Wielu ludzi w naturalny sposób zwraca się do Boga, nie akceptuje jednak instytucji Kościoła, neguje sens jego istnienia i nie czuje z nim więzi. Kościół często prezentowany jest jako bezduszna instytucja, próbująca narzucić wolnemu człowiekowi swój system zakazów i nakazów, a nawet mająca ambicje zawładnięcia życiem społecznym. „Chrystus tak, Kościół nie” - to modne hasło powstałe w nurcie laicyzującej się Europy. Do niedawna wydawało się, że dotyczy ono raczej ześwieczonego Zachodu, jednak coraz częściej taką postawę odnajdujemy i w „katolickiej” Polsce.



TYLKO W SWOJEJ OJCZYZNIE, WŚRÓD SWOICH KREWNYCH I W SWOIM DOMU MOŻE BYĆ PROROK TAK LEKCEWAŻONY...

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry? I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony. I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał. (Mk 6,1-6)

Co ma wspólnego ten fragment Ewangelii z naszym stosunkiem do Kościoła? Wydaje mi się, że bardzo wiele. Oto Jezus przybywa do Nazaretu - miasta, gdzie się wychował. To właśnie tam po raz pierwszy i jedyny ogłasza, że jest Mesjaszem. Nie zostaje jednak uznany. Rodacy Jezusa słyszą różne rzeczy o Nim i to nie tylko chwalebne: głosi Królestwo Boże, uzdrawia, dokonuje egzorcyzmów, lecz także dziwne i gorszące: rozmawia z kobietami, zadaje się z grzesznikami, jednego z nich uczynił apostołem. Jezus jako Mesjasz jest Kimś innym, niż mówili kapłani, uczeni w Piśmie i faryzeusze. Przede wszystkim nie jest wielkim królem ani władcą ani wodzem. Jezus nie ma poparcia starszych. A jeśli jest fałszywym mesjaszem? Jeśli tak, Nazarejczycy, którzy w Niego uwierzą, narażą się na surowe konsekwencje ze strony swoich, a w najlepszym razie na

kompromitację, śmiech i drwiny. W końcu Jezus nie dokonuje niczego nadzwyczajnego w Nazarecie, poza „napuszoną”, w oczach mieszkańców, stwierdzeniem, że jest Zbawicielem. A poza tym to przecież On, a nie ktoś inny? Czy my będąc na ich miejscu uwierzylibyśmy w takiego Mesjasza? Mesjasza, który nie odpowiada opisowi specjalistów od teologii, nie odpowiada naszym wyobrażeniom, nie spełnia pokładanych w nim nadziei, a może na nas wszystkich ściągnąć nieszczęście? Uwierzylibyśmy? Co to jednak ma wspólnego z Kościołem? Ma - i to wiele. Zauważmy, że wielu katolików tak samo odnosi się do Kościoła jak mieszkańcy Nazaretu do Jezusa. Nie wierzą w Kościół, odrzucają Kościół. Dlaczego?

NIE NASTAWIONY NA SUKCES

Czymś, co najbardziej odrzuca dzisiejszy człowiek, jest rzeczywistość

krzyża. Cała współczesna cywilizacja nakierowana jest na sukces, a życie w niej staje się „wyścigiem szczurów”. Nasza kultura oparta na technologii i dobrobycie prowadzi do przekonania, że tak naprawdę wszystko załatwimy sobie sami. Słabość czy cierpienie, traktowane są jako porażka, a śmierć jako „wypadek przy pracy” w procesie leczenia. W tak przeżywanym kulturze - mimo rozwiniętych systemów socjalnych - nie ma faktycznie miejsca dla człowieka słabego, niepełnosprawnego i cierpiącego. Usuwa się ich do wyspecjalizowanych ośrodków pomocy, coraz częściej pojawia się postulat eutanazji. Kościół tymczasem głosi coś przeciwnego, wręcz niezgodnego z dzisiejszą definicją sukcesu. Słabość to naturalna kondycja człowieka, której doświadczenie rodzi tym większe zaufanie i buduje jedność. Dobitnie ukazał nam to św. Jan Paweł II, który do ostatniego tchnienia pokazywał nam sens cierpienia. Niektórzy mówią, że była to jego ostatnia, nie napisana, ale jakże ważna encyklika. I to jest właśnie jedną z najgłębszych tajemnic, jakie Kościół niesie światu. Życie nigdy nie kończy się na krzyżu, ale zawsze prowadzi ku radości Zmartwychwstania. Nigdzie poza Kościołem nie jesteśmy tego w stanie odkryć.

NIE DO KOŃCA ŚWIĘTY

Częste niezrozumienie wywołuje koncepcja świętości Kościoła. Według wielu, Kościół nie jest taki, jaki ich zdaniem powinien być. Bo nie jest nieskazitelny, nie składa się z samych świętych, bo księża jeżdżą drogimi samochodami, bo ten czy ów zrobił coś gorszego, bo parafie są anonimowe, bo ksiądz mnie krzywdząco potraktował, bo Msza Święta jest nudna itd. I to jest powód, by obrazić się na Kościół, nie uczestniczyć we Mszy Świętej niedzielnej, nie przystępować do sakramentów. Jednym zdaniem: Nie wierzę w taki Kościół, jaki widzę. Tyle tylko, że ten nieskazitelny Kościół, w który wielu chce wierzyć, to jest Kościół po Sądzie Ostatecznym, to jest Kościół, jakiego nigdy nie bę-

dzie w doczesności. Te wymagania są fałszywe wobec Kościoła pielgrzymującego, tak jak fałszywe były wyobrażenia mieszkańców Nazaretu dotyczące Mesjasza.

A przecież Kościół, mimo że nie nieskazitelny, jest święty obecnością samego Jezusa. Problem w tym, że nasza ludzka grzeszność często wydaje się zaprzeczać tej świętości. Sobór Watykański II mówił nie tylko o świętości Kościoła, ale i o jego grzeszności - w rozumieniu grzeszności ludzi tworzących Kościół. Zgorszenie, jakie wywołują ludzie Kościoła, jest chyba największym problemem w pełnieniu jego misji ewangelizacyjnej. Papież Benedykt XVI jeszcze jako kardynał pisał w jednej ze swoich książek: *Całe stulecie historii Kościoła są tak pełne wszelkiego rodzaju zepsucia, że możemy pojąć straszną wizję Dantego, który widział siedzącą w pojeździe Kościoła babilońską nierządnicę; wydają nam się też zrozumiałe strasne słowa paryskiego biskupa Wilhelma z Auvergne (z XII wieku), który sądził, że każdy, który widzi zdziczenie Kościoła, musi zdrętwieć z przerażenia. „Nie jest to już obłubienica, lecz potwór bezkształtny i dziki”.* Kiedy spojrzymy na historię Europy, z łatwością zauważymy, że liczne buntury wobec Kościoła wynikały z faktu grzeszności jego ludzi czy też zbyt bliskiego związku Kościoła z państwem, na którego usługach często pozostawał. Dlatego na liczne fale sekularyzacji należy spojrzeć nie tylko jako na dzieło szatana, ale też jako na okazję do wewnętrznej odnowy. Kościół bowiem winien nieustannie się odnawiać. Na tym polega jego siła. Można udowodnić, że Kościół jest jedyną powszechną instytucją, istniejącą od dwóch tysięcy lat, która przetrwała dzięki temu, że jest zdolna do nieustannej, wewnętrznej odnowy. To widomy znak realnej obecności w nim Ducha Świętego.

KOŚCIÓŁ MIEJSCEM ZBAWIENIA

Czy jesteśmy świadomi, jaką rolę spełnia Kościół w dziele naszego zbawienia? Musimy uwolnić się od

patrzenia na Kościół instytucjonalnie. W Kościele nie jest najważniejszy Jego wymiar instytucjonalny. Kościół był, jest i będzie instytucją, bo jest ludzki, ale nie pochodzi od ludzi. Instytucja Kościoła jest wynikiem jego ludzkiego i doczesnego wymiaru, jednak Kościół ma wymiar duchowy i to jest najważniejsze. W naszym patrzeniu na Kościół trzeba widzieć najpierw to, co jest istotne, to czym Kościół jest. A On jest Mistycznym Ciałem Jezusa i przede wszystkim miejscem zbawienia i o tym nigdy nie możemy zapominać. Bóg pragnie nas zbawić i po to założył Kościół. Największy sprzeciw budzi prawda, że *poza Kościołem nie ma zbawienia*, głoszona już przez starożytnych ojców Kościoła. Prawda ta jednak ma głęboki sens. Oczywiście formalna przynależność do Kościoła nie jest żadną gwarancją zbawienia, gdyż człowieka zbawia tylko sam Bóg. Wszędzie natomiast tam, gdzie realizuje się zbawienie, tam właśnie obecny jest Kościół, niezależnie od jego formalnych granic. Każdy więc ma tę szansę, dlatego właśnie, że Kościół istnieje.

WIERZĘ W JEDEN, ŚWIĘTY, POWSZECHNY I APOSTOLSKI KOŚCIÓŁ!

Tak jak mieszkańcy Nazaretu patrzyli na Jezusa słuchając bardziej ludzkich opinii o Mesjaszu, niż zastanawiając się nad znakami, jakie czynił Jezus, podobnie czyni wielu katolików. Patrzą na Kościół nie przez pryzmat Ewangelii, świętych i nauki Kościoła, ale przez doświadczenia własne lub innych z instytucją Kościoła. Takie patrzenie jest zawężone, widzi się tylko instytucję, a nie dostrzega się mistycznego wymiaru Kościoła, który jest pierwotny i ważniejszy niż jego ludzki, doczesny wymiar. Więc jak brzmi odpowiedź na tytułowe pytanie: Po co mi ten Kościół, czy jest mi potrzebny? Oczywiście, że tak. Gdyż tak, jak nie można dojść do Boga odrzucając Jezusa, tak nie można być z Jezusem bez Kościoła, ponieważ to Jezus powołał Kościół do istnienia. To On jest Jego niewidzialną



Głową - Zwierchnikiem i to Kościołowi Jezus powierzył łaski dające życie wieczne. Jezus jest obecny i działa w Kościele i przez Kościół. Kościół to Chrystus, stąd nie wierzyć w Kościół, odrzucić Go, to odrzucić zbawczy zamiar Boga, to odrzucić Jezusa. Dlatego mówimy, że nie ma zbawienia poza Kościołem, tzn. nie można się zbawić na własną rękę bez Kościoła. Łaska Boga dosięga nas przez sakramenty św., jesteśmy doprowadzani do prawdy przez naukę Kościoła. To w Kościele wspiera nas w walce z grzechami i pokusami modlitwa Ludu Bożego i świętych, a Chrystus identyfikuje się z każdym chrześcijaninem. Gorszenie się błędami, słabościami, grzechami czy upadkami ludzi

w Kościele i odwracanie się od Niego przez te czy inne zgorszenia jest niewiedzą lub zapominaniem o słowach samego Jezusa, który zapowiadał takie zgorszenia, a pomimo tego nie odwołał Kościoła. *Moc w słabości się doskonali*. Bogu nie przeszkadza nasza grzeszność, tylko nasza nieufność.

Ulegając ludzkim sądom Nazarejczycy odrzucili Jezusa, nie skorzystali z daru Bożego - nie bądźmy do nich podobni. Nie obrażamy się na rzeczywistość za to, że nie jest taka, jak nasze marzenia, nie obrażamy się na Kościół za to, że jest ludzki także w ludzkich błędach i słabościach. Może powinniśmy się z tym Kościołem pojednać, wrócić do jedności duchowej z naszymi du-

chowymi braćmi i siostrami przez sakrament pokuty. Może Bóg chce nam powierzyć jakieś piękne dzieło do wykonania właśnie w Kościele, ale nie może tego uczynić, bo stoimy poza Kościołem. Coraz bardziej jest dla mnie jasne, że prywatna religijność, choćby najpiękniejsza, nie obroni się. Prędzej czy później upadniemy, gdyż jesteśmy słabi. Do tego, aby trwać w rzeczywistości spotkania z Bogiem, niezbędna jest wspólnota. I taką wspólnotę, nazywaną Kościołem ofiarowuje nam sam Jezus. Jedyną wspólnotą, gdzie możemy doświadczyć i świętować Jego paschalną obecność jest Kościół.

Monika Kościuszek-Czarniecka

JAKA JEST MOJA WIARA?

Apostołowie prosili Jezusa: *Panie przymnóż nam wiary*. W odpowiedzi usłyszeli od Jezusa: *Gdybyście mieli wiarę jak ziarenko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna*. Ziarenko gorczycy to taka mała kuleczka o średnicy 1,5 mm. Jezus posługuje się tym porównaniem, by ukazać nam moc wiary. Wystarczy więc tak niewiele. Wystarczy mała raczkująca wiara, a Bóg „wykorzystując ją” uczyni wielkie rzeczy w naszym życiu. Ponadto wiara zakłada rozwój. Wiara mała jak ziarenko gorczycy może rozwijać się w kierunku wiary dojrzałej, świadomej i głębokiej. Jest darem, łaską daną nam przez Boga, ale równocześnie zadaniem. Nie jest wartością, którą zachowuje się do końca niezmiennie. Wiara oczyszcza się i umacnia poprzez doświadczenia i próby życiowe, nieraz bardzo bolesne.



WIARA, CO TO TAKIEGO?

Przypomnijmy sobie, czym jest wiara. Św. Jan Paweł II podkreślał, że *wiara powinna angażować całą egzystencję człowieka, ponieważ jest ona w swej istocie spotkaniem, dialogiem, komunią miłości i życia między wierzącym, a Jezusem Chrystusem*. Taka wiara kształtuje życie według Jezusowego wzoru, to znaczy w miłości Boga i bliźniego. Można więc powiedzieć, że kto jest bliżej Boga przez żywą wiarę, ten jest także bliżej człowieka. Uczy nas tego chociażby Matka Boża. To właśnie taka wiara, która zaczyna się od spotkania z Jezusem i dalej rozwija się w życiu przez małe codzienne spotkania z Nim, czyni nas silnymi i radosnymi. Dzięki wierze znamy sens, wartość, kierunek i cel naszego życia. Dzięki niej staramy się być ludźmi sumienia. Może przemieniać nasze życie i broni

go przed złem moralnym. Musi to być jednak żywa wiara, przekładająca się na życie codzienne. Wiara całkowicie polegająca na Bogu, okazująca posłuszeństwo Jego woli.

WYSTARCZY WIERZYĆ?

Ojciec Święty Franciszek przypomina nam, że według słów Pana Jezusa: *Wystarczy mieć wiarę małą, ale prawdziwą, szczerą, by robić rzeczy po ludzku niemożliwe, nie do pomyślenia*. Musimy to dobrze zrozumieć. Wiara jest źródłem życia chrześcijańskiego i nadprzyrodzonego. Dlatego od cnoty wiary należy zaczynać pracę nad życiem duchowym i chrześcijańskim, stosownie do słów Pisma Świętego, które mówi, że sprawiedliwy z wiary żyje. Wiara powinna być dla każdego z nas źródłem życia, dążeniem do świętości, poszukiwaniem Jezusa. Należy poddawać swój rozum

wszystkim prawdom, jakich naucza Kościół. **Budujmy silną wiarę, ale tylko taką, która będzie przebijająca w słowach, czynach i zachęcała, aby za pomocą wszelkich możliwych środków siać, uprawiać, umacniać i zaszczepiać wiarę w duszach naszych i bliźnich, szczególnie członków naszej rodziny**. Uczmy się argumentami wiary pokonywać błędy religijne, spaczone postrzeganie Kościoła i swoją postawą pozyskać dla Chrystusa jak najwięcej ludzi. Wiara powinna być dla nas motywacją do pokonywania trudów życia dnia codziennego i wytrwałego wypełniania woli Bożej.

Nasza wiara ma być czysta, mocna i niezachwiana jak skała, ma być mężna, bo dzięki niej bez wahania podejmujemy się wielkich rzeczy dla Boga i zbawienia drugiego człowieka. Wtedy wiara stanie się dla nas potężną i niezawodną bronią,

którą będziemy się posługiwać, aby być światłem dla tych, którzy tkwią jeszcze w ciemnościach i w cieniu śmierci, by rozgrzewać tych, co są oziębli i spragnieni miłości, by darzyć życiem tych, co umarli przez grzech, a wreszcie - by oprzeć się diabłu i wszystkim wrogom zbawienia.

WIARA DAJE ŻYCIE

*Ten, kto wierzy, ma życie wieczne - powiedział Jezus. Weźmy te słowa do serca. Powinny one być dla nas bardzo ważne, kiedy myślimy i mówimy o naszej wierze. Stańmy w zadumie przy krzyżu, znaku wiary, spójrzmy - każdy i każda z nas - na swoją osobistą wiarę. Do takiego zastanowienia się nad wiarą zachęca nas papież Franciszek. Nawiązując do fragmentu z Dziejów Apostolskich (Dz 4, 13-21), w homilii podczas Mszy Świętej w Domu św. Marty, papież wspominał o Piotrze i Janie, którzy mimo nakazu arcykapłanów i faryzeuszy, aby nie mówić o Jezusie, trwali mocno w wierze i głosili Zmartwychwstałego: *Ich świadectwo skłania mnie do myślenia o naszej wierze. A jak jest z naszą wiarą? Czy jest mocna? Czy może czasami jest słaba, czy taka sobie? Kiedy przychodzą trudności, czy jesteśmy odważni jak Piotr, czy trochę letni? Piotr uczy nas, że wiary się nie negocjuje. Wiara - wyjaśnił papież - jest taka, jaką wyznajemy w Credo. Niech te sugestywne pytania namiestnika Chrystusowego zapadną w nasze serca i skłonią nas do refleksji, jak widzimy swoją osobistą wiarę.**



ŚWIADECTWO WIARY

Wychowywałem się w rodzinie katolickiej i wierzącej. Jednak wydaje mi się, że o ile można dawać świadectwo wiary, to samej wiary nikogo nie nauczymy. Do tego trzeba dojść samemu, otwierając się na działanie Ducha Świętego. Drugi człowiek może nam jedynie pomóc, ale dojść musimy sami. Przychodzi taki czas w życiu, że trzeba świadomie, niezależnie od wychowania zastanowić się, czym jest wiara dla mnie. Przeszedł i taki moment w moim życiu. Zadałem sobie pytanie, czy nie jestem letni, czy moje życie duchowe

nie jest czasem spychane na dalszy plan przez przyziemne sprawy i codzienne troski? Świadome przyjęcie wiary nie jest jedną, przełomową chwilą, ale jest ciągłym procesem. Mam wciąż się nawracać. Po różnych doświadczeniach życiowych, odważyłem się w końcu świadomie powiedzieć: *Jezus, jest moim Panem!* Choć często upadam, chcę stawiać Boga na pierwszym miejscu, chcę Mu w pełni zaufać, chcę otwierać się na Jego niepojętą miłość, chcę codziennie nad sobą pracować, dostrzegać dobro we wszystkim i żyć radością dziecka Bożego. Dziękuję Bogu za moją najbliższą rodzinę (żonę, dzieci) i wszystkich ludzi (pozwolę sobie w tym miejscu wymienić Panią Teresę z Odnowy w Duchu Świętym), których postawił na mojej drodze życia, a których życie nie pozostawia złudzeń, że Bóg istnieje i tylko w Nim należy szukać oparcia. Wiara daje mi pocieszenie i oparcie w każdej chwili, a najbardziej wtedy, gdy jestem sam. Wiara daje pewność, że życie ma sens i niezależnie od tego, jak ciężkie chwile trzeba przeżyć na tej ziemi, czeka nas w niebie pełnia radości, nieporównywalnej z największym szczęściem, jakie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Moja wiara jest słaba, ale chcę dążyć do świętości, chcę dzielić się radością i uczyć się bezinteresownie kochać bliźnich. Przecież Bóg jest miłością, miejcie odwagę żyć dla Miłości. Bóg jest miłością, nie lękajcie się.

Piotr Czarniecki

Panie Jezu, oto stoję przed Tobą taki jaki jestem. Przepraszam za moje grzechy, żałuję za nie i proszę, przebacz mi. W Twoje Imię przebaczam wszystkim, cokolwiek uczynili przeciwko mnie.

Wyrzekam się szatana, złych duchów i ich dzieł. Oddaję się Tobie Panie Jezu całkowicie teraz i na wieki. Zapraszam Ciebie Jezu do mojego życia, przyjmuję Cię jako mojego Pana, Boga i Odkupiciela. Jezu Uzdrów mnie, odmień moje życie, wzmocnij na ciele, duszy i umyśle. Przybądź Panie Jezu, osłoń mnie Najdroższą Krwią Twoją i napełnij mnie Duchem Świętym. Kocham Ciebie Panie Jezu. Dziękuję Ci za życie, za wiarę, za eucharystię, za dzisiejszy dzień, za twoją obecność przy mnie. Pragnę podążać za Tobą każdego dnia w moim życiu. Amen

BĄDŹ WOLA TWOJA

1 listopada. Wszystkich Świętych. Tak bardzo polskie święto. Smutne, choć radosne. Albo odwrotnie. W tym dniu zatrzymuje się czas i jesteśmy bardzo rodzinni. Dobrze jest, że nie dajemy się szaleństwu halloweenowemu. Albo inaczej dobrze byłoby nie dać się temu szaleństwu. I nadal dla wielu jest właśnie Wszystkich Świętych, chociaż tak wielu chciałoby, aby był Dzień Zmarłych. Bez Dnia Zadusznego...



CMENTARZ ŚW. ROCHA

Przed ponad 40 laty należeliśmy do parafii św. Rocha. Cmentarz, wraz ze zbudowaną w 1946 r. drewnianą kaplicą, także należał do tej parafii. W 2004 r. na szczycie wzgórza stanęła nowa świątynia, a cztery lata później erygowana parafia pw. Wszystkich Świętych. Trudno o bardziej dla tego miejsca trafny patronat.

Słoneczny, październikowy dzień. Tak słoneczny, jak prawie całe lato i tego roczna jesień. Kamieniarze uwijają się przy stawianiu nagrobków. 1 listopada tuż, tuż. Przy niektórych grobach krzątają się ludzie z grabkami, miotłkami, wiaderkami. Z dnia na dzień będzie ich coraz więcej. To jak sprzątanie w domu przed świętami rocznymi. Taki to nasz zwyczaj. I dobrze.

Jest ciasno. Trudno przeciskać się między nagrobkami. I te różnice wysokości oraz liczne uskoki. Trzeba stąpać ostrożnie, iść powoli i uważnie. To dobrze. Łatwiej wczytywać się w słowa wyryte na nagrobkach.

Najstarsze nagrobki pochodzą ze schyłku lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Można je odnaleźć w środkowej części tej pagórkowatej nekropolii. Wyszły z dobrych warsztatów kamieniarskich i kowalskich.

BUDOWNICZY KOŚCIOŁÓW

Księdza prałata Tadeusza Krawcenkę nazywano budowniczym kościołów. Dobrze go pamiętają wierni w Jasionówce, Kundzinie, Sokolanach. Zbudował kościół w Narewce i kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku. Ostatnie lata swej 50-letniej posługi kapłańskiej spędził w parafii pw. Wszystkich Świętych. Nad zmarłym kapłanem czuwa Pani Ostrobramska. I napis: *Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko. Dobrze fundator nagrobka pomyślał. Bo to jakby wołanie kapłana zza grobu, w imieniu wszystkich dusz na tym cmentarzu...*



ZA MŁODZI NA SEN

003. Wędruję powoli, wczytując się w słowa wyryte na nagrobkach. Dominują religijnie proste: *Bądź wola Twoja, Bóg tak chciał, Taka była wola Twoja Panie, Pokój ich duszy, Ave Maryja*. I pełne ufności: *Umarli w Panu żyją wiecznie*.

006. 008. Groby dzieci. Jest ich wiele. Małutkie, jak te trumienki, które są w ziemi. I najczęściej napisane: *Powiększył(a) grono aniołków*. Bo inaczej być nie może. Ale tym większa boleść za dzieckiem utraconym - jednodniowym, kilkumiesięcznym lub kilkuletnim: *Co mieliśmy najukochańszego w tej mogile się mieści. Śmierć zabrała nam wszystko. Nie wzięła boleści*. Doprawdy wszystko. Syn Dariusz miał 5 lat. Andrzejek tylko o rok młodszy. Zginęli tragicznie. I kolejny żal, chociaż pełen ufności: *Zasnęł nam Adasiu nagle. Tobie teraz dobrze w niebie. A nam brak synku ciebie*. Miał 6 lat. Takie słowa są wypisane na grobie 7-miesięcznej Ewuni i kilku innych. *Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje. A serce swej pociechy darmo upatruje. Tomuś: 27.03.1975-1.07.1975. Idę dalej. Czytam: Dla świata byłaś częścią. Dla nas całym światem*. Bo takimi dla rodziców są ich dzieci.

Maria miała 20 lat. Uśmiecha się do nas z nagrobnej fotografii: *Za krótko biło serce twoje młode, a nam smutek wieczny został po tobie*. Rodzina. 1951 rok. Mówimy nieraz, że nie ten wiek, aby odchodzić, za młoda lub za młody. Jeszcze tyle życia było przed nimi. Czy-

tam więc na kolejnym nagrobku: *Czas i godzina za wcześniej wybiła, lecz wola Boża to uczyniła*. Przypominam słowa rodziców, którzy żegnali 19-letniego syna. - Nie tak powinno być, nie tak - szeptała zrozpaczona matka - Przecież powinniśmy przed nim...

AŻ PO GRÓB

Nagrobne pożegnania małżonków, którzy nieraz lata wspólnie przeżyli. Wszystkie rozstania są trudne, więc widzę: *Pamięć o tobie będzie zawsze ostoją naszego życia. Żona i syn*. Spokój przebija w słowach wyrytych na nagrobkach wiekowych zmarłych: *Utrudzonemu życiu kres położył Wszechmocny Bóg*. To tak, jakby ktoś skwitował: Bogu dzięki, że już się skończyło. Bo nieraz całe nasze życie jest niełatwe, a starość wręcz trudna. I wówczas śmierć odchodzącemu daje ukojenie, a najbliższym spokój: *Wszystko na świecie prędko przemija, płomienie zgasną, woda przepłynie, radość i to, co boli. Minęło szczęście, przeszło cierpienie. A pozostało nasze wspomnienie*. Na innym nagrobku czytamy: *Najbardziej przemija to, co chcielibyśmy, żeby trwało*. Tuż obok wyryte proste zdanie: *Pamięć jest droższa od słów*. Proste skwitowanie śmierci, dla rodziny lub przyjaciół zawsze przedwczesnej: *Twoja wola stała się Panie. Słońce zaszło, chociaż dzień jeszcze trwa. Jest też pewność, że wszyscy zmierzamy tą samą drogą*.



*Ukochany nad życie, jeszcze pełen sił,
śpisz snem wiecznym wśród mogił. Bole-
sną nam bez ciebie będzie droga. A kie-
dyś śmierć nas złączy z tobą.*

BOHATERKA NIEPODLEGŁEJ

Pęknięta płyta nagrobna spięta tylko żelaznym symbolem Polski Walczącej. Helena Hermanowska. Napiszę teraz o niej krótko: Harcerka. Komendantka Okręgowa Harcerstwa. W konspiracji od 1940 r. Pełniła funkcję Szefa Wojskowej Służby Kobiet w Białostockim Okręgu Armii Krajowej. Do końca okupacji wytrwała w podziemiu. W grudniu 1944 r. została aresztowana przez NKWD. Odznaczona Krzyżem



Virtuti Militari V Klasy, Krzyżem Zasługi, Krzyżem Zasługi z Mieczami. Jej mąż, kapitan Wojska Polskiego. Muszę w moim archiwum znaleźć biografię pani kapitan. I jej męża kapitana Kazimierza Hermanowskiego. Bo tak nie może być. Przecież 100- lecie Niepodległości, przecież... Tymczasem serce pęka.

PS Pamiętam ten dzień Wszystkich Świętych z lat mojego dzieciństwa. Szliśmy z rodzicami na cmentarz farny. Spotykaliśmy krewnych, sąsiadów, znajomych. Przy grobie dziadków wysłuchiwalismy rodzinnych opowieści. Z każdym rodzice chwilę porozmawia-



li. Na wielu grobach osób, nieraz całkiem mi nieznanych, rodzice zapalali znicze. A potem, wczesnym wieczorem szliśmy po raz drugi. Aby zapalić znicze przed wielkim drewnianym krzyżem. Już z daleka była tam widoczna luna bijąca w ciemne niebo. Bo w czasach mojego dzieciństwa znicze były gliniane, szerokie, nieraz z dwoma lub trzema knotami. Dymiały, migotały, gały przy podmuchach wiatru. Ale wielką luną świeciły nad cmentarzem. Ku niebu.

Marian Olechnowicz



DOROBK DUSZPASTERSKI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W tym roku przypadają trzy jubileusze ks. Karola Wojtyły - św. Jana Pawła II. *Osiemdziesiąt lat temu*, tj. 14 maja 1938 r., otrzymał świadectwo maturalne z oceną celującą, co umożliwiło podjęcie studiów na większości uczelni bez egzaminów wstępnych. *Sześćdziesiąt lat temu*, tj. 4 lipca 1958 r., został mianowany biskupem pomocniczym Krakowa. *Czterdzieści lat temu*, tj. 16 października 1978 r., Kolegium Kardynałów wybrało na Biskupa Rzymu kard. Karola Wojtyłę, który przyjął imię Jan Paweł II. Był to pierwszy od 1522 r. papież pochodzący spoza Włoch. 22 października 1978 r. odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu. Wówczas Jan Paweł II wypowiedział słowa, które stały się motywem przewodnim Jego pontyfikatu: *Nie bójcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi i Jego zbawczej władzy*. Rocznicę tę są doskonałą okazją do przypomnienia jakże bogatego dorobku duszpasterskiego naszego papieża.

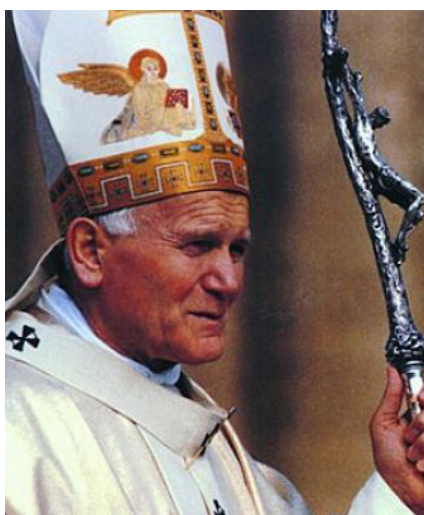
KONSTYTUCJA APOSTOLSKA

Jest to dokument najwyższej wagi o charakterze doktrynalnym lub organizacyjnym. Dokumenty papieskie dotyczące konkretnej ważnej sprawy w Kościele, np. ustanawiające nowe instytucje czy wprowadzające w życie ważne dokumenty (nowy Kodeks Prawa Kanonicznego czy Katechizm Kościoła Katolickiego). Jan Paweł II wydał 10 konstytucji apostolskich, wśród nich m.in.: o uniwersytetach i wydziałach teologicznych z 15 kwietnia 1979 r., o odnowie i reformie Kurii Rzymskiej z 28 czerwca 1988 r., czy z okazji publikacji *Katechizmu Kościoła Katolickiego* opracowanego po Soborze Watykańskim II z 11 października 1992 r.

ENCYKLIKI

Biskup Rzymu oprócz konstytucji może wydawać dokumenty doktrynalne skierowane do całego Kościoła lub konkretnej grupy w ważnej sprawie. Do tych dokumentów należą adhortacje (nauczanie skierowane do konkretnych osób lub w konkretnej sprawie, najczęściej będące podsumowaniem synodu) oraz listy apostolskie (nauczanie zwykle skierowane do konkretnych osób). Jednakże najważniejszym dokumentem tej grupy są encykliki, czyli oficjalne nauczanie urzędowe o charakterze powszechnym, skierowane do całego Kościoła lub grupy wiernych (np. w jednym kraju czy regionie) w istotnej sprawie dla Kościoła lub świata. Jan Paweł II wydał 14 encyklik. Warto w tym miejscu przypomnieć i przybliżyć to jakże ważne nauczanie naszego papieża.

Redemptor hominis - Odkupiciel człowieka z 4 marca 1979 r. - to



pierwsza encyklika Jana Pawła II, która ma charakter ewangelizacyjny. Papież koncentruje się w niej na wyzwoleniu człowieka poprzez jego wewnętrzną przemianę i uznanie prymatu dóbr duchowych nad materialnymi. Dokument zawiera tak ważne dla całego pontyfikatu papieskie wezwanie do powszechnej ewangelizacji i dialogu zarówno z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, jak też z religiami niechrześcijańskimi.

W Dives in misericordia - Bogaty w miłosierdzie z 30 listopada 1980 r., czyli w swojej drugiej encyklice, papież przypominał, że Miłość jest większa niż grzech. Mówiąc o dramacie współczesnego człowieka Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że nie ma sytuacji bez wyjścia i że w każdym czasie, w każdej epoce Bóg przychodzi człowiekowi z pomocą. Podkreśla rolę Miłosierdzia Bożego w życiu chrześcijanina.

Laborem exercens - O pracy ludzkiej z 14 września 1981 r. - to jedna z najbardziej znanych encyklik, w której Jan Paweł II przeprowadził analizę problematyki pracy ludzkiej

w warunkach współczesnego świata. Papież wskazuje, że najważniejsza jest osoba ludzka, a praca powinna być środkiem utrzymania i pomnażania dobrobytu kraju oraz samo-realizacji człowieka, a nie celem samym w sobie. Dokument mówi także o uprawnieniach pracowników, o roli i zadaniach związków zawodowych oraz o godności człowieka w stosunkach zawodowych.

Slavorum Apostoli - Apostołowie Słowian z 2 września 1985 r. - to encyklika wydana w tysięcnią rocznicę dzieła ewangelizacji świętych Cyryla i Metodego i poświęcona misyjnym dziełom Kościoła. Papież przywołuje postaci misjonarzy Europy, by pokazać aktualne problemy związane z misjami, też na konieczność pokonywania podziałów między narodami, jak również między Kościołami chrześcijańskimi.

Dominum et vivificantem - Pana i Ożywiciela z 5 maja 1986 r. - to dokument dotyczący roli trzeciej Osoby Trójcy Świętej - Ducha Świętego. Papież skupia się na jego zasadniczej roli w życiu zarówno wspólnoty ludzi wierzących, jak i w istnieniu całego świata. Jan Paweł II wskazuje na starożytność wiary w osobę Ducha Świętego, sformułowanej na Soborze Powszechnym w Konstantynopolu w 381 r. i wyznawanej do dzisiaj w Credo: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela”.

W encyklice Sollicitudo rei socialis - Społeczna Troska z 30 grudnia 1987 r. papież wskazuje na społeczne problemy współczesnego świata. Ostrzega, że istnieją w nim tak poważne problemy, jak ciągłe zagrożenie życia i poczucia bezpieczeństwa niemal na całym globie. Wykazuje też ogromną troskę o ubogich, na

którą składa się nie tylko materialne wsparcie, ale też duchowa pomoc.

Redemptoris Mater - **Matka Odkupiciela** z 3 marca 1987 r. - to encyklika poświęcona Marii, matce Jezusa. Papież, który w szczególny sposób odnosił się do Bogarodzicy, ukazuje centralne miejsce i rolę Matki Jezusa w Kościele, podkreśla ją wynikające z jej podwójnego związku z Chrystusem i Kościołem macierzyńskie pośrednictwo. Ukazuje też Marię jako wyjątkowy wzór do naśladowania przez jej posłuszeństwo Bożemu słowu. Powołuje się na bardzo bogate wschodnie tradycje maryjne.

Kolejna encyklika **Redemptoris missio** - **Misja Chrystusa Odkupiciela** z 7 grudnia 1990 r. dotyczy ewangelizacji i misji, która jest podstawowym powołaniem Kościoła. Papież wskazuje, że powinna być ona realizowana z tym samym zapałem, jak to działo się w czasach apostołskich. Przypomina też, że mimo istnienia licznych organizacji misyjnych, każdy chrześcijanin jest zobowiązany do ewangelizacji - do bycia misjonarzem w swoim środowisku.

Centesimus annus - **Setna rocznica** z 1 maja 1991 r. - to dokument, który wyjaśnia podstawy katolickiej nauki społecznej w świetle współczesnych doświadczeń historycznych, skupiając się szczególnie na załamaniu się idei marksistowskich, skompromitowaniu komunizmu jako systemu oraz upadku reżimów na tym systemie budowanych. Papież, uznając osiągnięcia gospodarcze kapitalizmu, zwraca jednak uwagę na niebezpieczeństwa jakie niesie ze sobą liberalizm nie wsparty wartościami etycznymi.

W **Veritatis splendor** - **Blask prawdy** z 6 sierpnia 1993 r. Jan Paweł II wskazuje na zawarte w słowach Jezusa odpowiedzi na jedno z zasadniczych pytań każdego człowieka: „Co mam czynić?”. Wskazuje na zawsze istniejącą relację między wiarą a moralnością i pisze o świadectwie moralnego chrześcijańskiego życia, które może stanowić doskonałe narzędzie ewangelizacyjne.

Ut Unum sint - **Aby byli jedno** z 25 maja 1995 r. to encyklika, w której papież wyjaśnia katolickie zasady ekumenizmu i dialogu zbliżającego podzielone chrześcijaństwo. Wskazuje na wagę działań na rzecz jedności chrześcijan i na korzyści, jakie z niego wynikają dla wszystkich wyznawców Chrystusa. Jednocześnie przestrzega przed „fałszywym ekumenizmem”, który polega na negowaniu wiary, że to w Kościele katolickim jest pełnia środków zbawczych.

W **Evangelium vite** - **Ewangelia życia** z 25 marca 1995 r. papież daje wyraz swojej twardej postawie w zakresie nienaruszalności życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Wykłada, rozwija i tłumaczy negatywne stanowisko Kościoła w sprawie aborcji i eutanazji. Encyklika wzbudziła wiele kontrowersji, szczególnie jeśli chodzi o stanowisko Kościoła w sprawie stosowania środków antykoncepcyjnych oraz eksperymentów biologicznych i genetycznych na człowieku.

W **Fides et ratio** - **Wiara i rozum** z 14 września 1998 r. papież ukazuje relacje między wiarą a rozumem. Encyklika dotyczy między innymi filozofii, którą papież ukazuje jako wysiłek ludzkiego intelektu zmierzającego do odkrycia odpowiedzi na pytania, które nigdy nie przestaną niepokoić człowieka: „Kim jestem?”, „Skąd przychodzę i dokąd zmierzam?”, „Dlaczego istnieje zło?”, „Co czeka mnie po tym życiu?”. Mówi też, że nie ma sprzeczności między wiarą a rozumem, że „są one jak dwa skrzydła wznoszące człowieka do Boga”.

Ecclesia de Eucharistia - **O Eucharystii w życiu Kościoła** z 17 kwietnia 2003 r. - to dokument w całości skupiony na Eucharystii. Jan Paweł II przekazuje katolikom prawdę, iż Kościół żyje dzięki Eucharystii, wyjaśnia jej znaczenie, odnosząc się do krzyżowej śmierci Jezusa, jego zmartwychwstania i związanej z tym realnej obecności w ciele.

INNE DOKUMENTY PAPIESKIE

Papież może wydawać również inne dokumenty, w tym dokumenty organizacyjne, tj. bulle, będące dekretem uroczystym. Od XV w. mianem tym określano m.in. decyzje kanonizacyjne i dyspensy oraz motu proprio, czyli list papieski o charakterze dekretu powstały z inicjatywy własnej papieża; brewe (urzędowe pismo papieskie dotyczące spraw mniejszej wagi) i dekrety (zwykły akt normatywny, np. powołanie ordynariusza).

Jan Paweł II jest autorem 48 listów apostolskich, które koncentrowały uwagę na ważnej aktualnie problematyce. Jan Paweł II co roku ogłaszał listy apostolskie do: kapłanów na Wielki Czwartek - od 1979 r., do chorych z okazji Światowego Dnia Chorego, obchodzonego 11 lutego od 1993 r. Do bardziej znanych listów pasterskich Jana Pawła II należą również: list o godności i powołaniu kobiety *Mulieris dignitatem* z 1988 r., list do dzieci w Roku Rodziny z 1994 r., o świętowaniu niedzieli *Dies Domini* z 1998 r., na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 *Novo millennio ineunte* z 2001 r., czy o Różańcu świętym *Rosarium Virginis Mariae* z 2002 r. Podczas swojego pontyfikatu Jan Paweł II beatyfikował i kanonizował o wiele więcej osób, niż jakikolwiek papież. Ogłosił błogosławionymi 1338 osób, w tym 160 Polaków i dwóch papieży, Jana XXIII i Piusa IX. Kanonizował 482 osoby, w tym 11 Polaków. Jako pierwszy w dziejach papież beatyfikował małżeństwo: Marię i Luigiego Beltrame Quattrocchi.

Jan Paweł II powołał 231 kardynałów, na dziewięciu konsystorzach. Mianował także jednego kardynała in pectore (łac. „w sercu”) tzn. kardynała, którego nazwisko z ważnych powodów nigdy nie zostało ujawnione.

Oprac. Aleksander Orłowski

STRACHY NA LACHY

Jesteśmy ostatnio świadkami wydarzeń, które potwierdzają ewangeliczne słowa Pana Jezusa, że: „Lekarz nie jest potrzebny zdrowym, lecz chorym. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary*. Bo nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 12-13). Przemoc seksualna w Kościele, podejrzenie stosowania mobbingu w fundacji kierowanej przez księdza, czy film ze skomasowaną dawką patologii, której dopuszczają się duszpasterze. Ktoś może zastanawiać się, czy Kościół przetrwa te „burze”, a ja widzę w tym szansę na oczyszczenie z tego, co złe i możliwość zrobienia osobistego rachunku sumienia. W końcu Kościół tworzymy również my i warto zapytać, co konkretnie robimy w swoich rodzinach, miejscach pracy, aby ten obraz Kościoła, jaki sobą reprezentujemy, był w duchu Ewangelii.

NIE WIDZIAŁAM, NIE SŁYSZAŁAM

Muszę się do czegoś przyznać. Zdażało mi się krytykować jedną z katolickich rozgłośni radiowych i traktować ją z lekceważeniem, wyłącznie na podstawie zasłyszanych od kogoś opinii. Ale kto daje mi prawo, żeby oceniać cokolwiek/kogokolwiek bez dokładnego sprawdzenia, rzetelnych dowodów? Żeby móc wyrazić zdanie na jakiś temat, szczególnie jeśli jest ono wartościujące, powinienam być dobrze przygotowana, wręcz ekspertem w danej dziedzinie. Trzeba też się zastanowić, jaka jest moja intencja, cel wypowiedzi, czy to ma służyć wyłącznie rozładowaniu jakichś nagromadzonych żalów, frustracji, czy chcę, aby coś się zmieniło na lepsze. Czy robię to z miłością czy nienawiścią?

Nie wiem, jak odnosić się do argumentów, że światem rządzi jakaś bliżej nieokreślona grupa ludzi, czy że źródłem patologii w Kościele są naciski ze strony osób o odmiennym światopoglądzie, czy tożsamości narodowej, seksualnej. Nie wiem, jakie są podstawy, by tak twierdzić. Czy ktoś przeprowadził rzetelne badania na ten temat? Jest to o tyle przykre, jeśli takie opinie wypowiadają osoby związane z Kościołem. Budują one wtedy Jego wizerunek rodem z brukowca, który opiera swoje informacje najczęściej na niesprawdzonych plotkach.

JEST ZBRODNIA, MUSI BYĆ KARA

W ostatnim numerze jednego z katolickich tygodników, w artykule pt. „Siostry miały dość” przeczytałam o zakonnicach ze zgromadzenia Misjonarek Jezusa, która została wielokrotnie zgwałcona przez jednego

z hierarchów kościelnych. Próbowała szukać pomocy u innych pasterzy, niestety bezskutecznie. Dopiero zainteresowanie sprawą mediów, a przede wszystkim protest innych zakonnic wymusiły reakcję Kościoła. Warto dodać, że mieli również w tej sprawie pozytywny swój udział liczni parafianie.

Nie chcę rozwijać wątku przemocy seksualnej czy innych nadużyć wśród kapłanów, bo proces zmian w kierunku ukarania duszpasterzy-przestępców (bo tak to trzeba nazwać) został rozpoczęty. Warto jednak przy tej okazji zauważyć dwie rzeczy. Pierwsza to, że Kościół katolicki nie jest martwym skansenem, w którym nie ma możliwości zmian, a druga - że nie tworzą go ludzie bez skazy, ale często tacy sami grzesznicy co my. I to ich, grzeszników uzdrawiał i nauczał Pan Jezus, a nawet oddał za nich życie. Nie oznacza to jednak, że mamy przyzwalać na zło. Przykład parafian, którzy wsparli protestującą zakonnicę, powinien nam pokazać, że my również mamy możliwość działania, aby zmienić coś na lepsze, czy pomóc nawet w ukaraniu takiego czy innego człowieka, w tym księdza, a może tym bardziej kapłana, który dopuszcza się niegodnych czynów.

PO OWOCACH ICH POZNACIE

Zdarza mi się słyszeć, że nawet jeśli dane media odwołują się do wartości katolickich, to tak naprawdę są lewackie, zbyt liberalne, wprowadzają zamęt w Kościele. Zarzuty rozmywania Ewangelii czy siania herezji, często kierowane są pod adresem lubianego przez mnie dominikanina o. Adama Szustaka. Udało mi się być

na jednej z jego konferencji. Celowo używam tu czasownika „udało”, bo kiedy pojawił się w Białymstoku po raz pierwszy na auli Politechniki, byłem w wielometrowej kolejce oczekujących na wejście, oczywiście bez żadnych szans na powodzenie. Dlatego też ojciec Adam przyjechał po raz drugi i przemawiał tym razem w wypełnionym po brzegi Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Oczywiście nie przeprowadziłam żadnych badań dotyczących intencji przybyłych słuchaczy. Mogli przyjść ze zwykłej ciekawości, ale czy tylu ludzi nie miało nic lepszego do roboty niż grudniowy, zimny wieczór spędzić w Kościele?

Dążę do tego, że każdy ma prawo czytać, słuchać, oglądać to, co chce, o ile... O ile powoduje to w nas wzrost empatii, miłości do bliźniego i Pana Boga oraz obniżenie plotkarstwa, agresji czy nienawiści.

BURZA I TAK BĘDZIE

„Potem wszedł do łodzi, a za Nim poszli Jego uczniowie. Nagle zerwała się na jeziorze tak wielka burza, że fale zalewały łódź. A On spał. Zaczęli Go budzić i krzyczeli: „Panie, ratuj. Giniemy!” Odpowiedział im: *Ludzie słabej wiary, czemu się boicie?* Potem wstał, zgromił wichry i jezioro i zapanowała głęboka cisza. A ludzie dziwili się i pytali: *Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?*” (Mt 8, 23-27).

Na jednej z konferencji księdza Pawlukiewicza, dotyczącej tego fragmentu Ewangelii, usłyszałam, że zadziwiające z pewnością było to, że Pan Jezus mimo burzy po prostu spał. Przecież wiadomo, że nie są to najlepsze warunki atmosferyczne

do przebywania na zewnątrz, a tym bardziej na łodzi. Uczniowie mieli prawo po ludzku się przestraszyć, stąd ich paniczna reakcja. Tylko co zrobił wtedy Pan Jezus? Ustawił ich „do pionu” odnosząc się do ich zbyt małej wiary w obliczu zjawiska, które nie jest niczym nietypowym. Ksiądz Pawlukiewicz zwrócił też uwagę, że burze były i będą (chodzi o te metaforyczne, czyli różne przeciwności, zawirowania), tylko warto wtedy się zastanowić, co jest fundamentem mojej wiary - czy jest nim Pan Jezus, czy ja i moje lęki, moje zgorszenia.

STRACHY NA LACHY

Intencją mojego artykułu nie było snucie jedynie słusznych prawd, ale poszukiwanie drogi, którą ja jako członek Kościoła chcę obrać w obliczu zawirowań, jakie teraz Go dotyczą. Nie traktuję ich jako zagrożeń, ale jako szansę, by naprawić to, co złe. A przede wszystkim te wszystkie zawirowania stanowią dla mnie okazję do przyjrzenia się, jak ja reprezentuję Kościół, w który wierzę. I zachęcam, abyśmy zrobili to wszyscy.

Czy przypadkiem nie ulegam pokusie wydawania niesprawiedliwych, niczym nie uzasadnionych

sądów? Czy z drugiej strony wolę pozostawać bierny wobec zła, którego dopuszczają się nie ludzie innej wiary, ale również katolicy? Czy szukam takich ludzi, takich mediów, które pozwalają mi zbliżyć się do Pana Jezusa i w końcu, czy mimo burz, pozostanę w łodzi, to znaczy nie opuszczę mego Kościoła? Jeśli moim fundamentem jest Pan Bóg, jeśli moją skałą jest Chrystus, to żaden ksiądz, „Kler”, ani mniej czy bardziej szlachetna paczka nie są w stanie mnie z tej łodzi wyrzucić.

Kamila Zajkowska

ROCZNICE WIELKICH POLAKÓW

Rok 2018 jest szczególny w historii Polski, albowiem świętujemy 100-lecie Odzyskania Niepodległości. Ale również w tym roku są „okrągłe” rocznice związane z życiorysami wybitnych Polaków. Są to osoby, które żyły wówczas, kiedy tworzyło się państwo Polskie. Niewątpliwie miały wpływ na Polską i chrześcijańską tożsamość naszego narodu.

Święta siostra Faustyna Kowalska zmarła osiemdziesiąt lat temu, tj. 5 października 1938 r., w klasztorze w Krakowie-Łagiewnikach, mając zaledwie 33 lata. Przed śmiercią ks. Michał Sopoćko w szpitalu udzielił jej sakramentu namaszczenia chorych.

Czczogodny Sługa Boży, Prymas Polski, Kardynał August Hlond, salezjanin, zmarł siedemdziesiąt lat temu, tj. 22 października 1948 r. w Warszawie. Należy podkreślić w tym miejscu, że dokładnie 30 lat później odbyła się inauguracja pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, która rozpoczęła się o godz. 10⁰⁰ a Kard. Hlond zmarł o godz. 10³⁰. Chciałbym parę słów poświęcić tym osobom.

ORĘDOWNICZKA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Święta siostra Faustyna Kowalska właściwie miała na imię Helena. Imię Maria Faustyna otrzymała w czasie obłóczyn zakonnych razem z habitem. W lipcu 1924 r., kiedy Helena z koleżankami uczestniczyła w zabawie w parku koło łódzkiej katedry, Pan Jezus przemówił do niej



i polecił, aby niezwłocznie pojechała do Warszawy i wstąpiła do klasztoru. Pierwszym pociągiem przyjechała do Warszawy. Tu następnego dnia zgłosiła się do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej. 22 lutego 1931 r. po raz pierwszy ujrzała Pana Jezusa Miłosierdnego. Otrzymała wtedy polecenie namalowania obrazu z Jego wizerunkiem. Dnia 30 kwietnia 1933 r. złożyła profesję wieczystą. Później została skierowana do domu zakonnego w Wilnie. Na początku 1934 r. zwróciła się z prośbą do artysty-ma-

larza Eugeniusza Kazimirowskiego, o wykonanie według jej wskazówek obrazu Jezusa Miłosierdnego. Gdy w czerwcu ujrzała ukończony obraz rozplakała, gdyż Chrystus nie był tak piękny, jak Go widziała.

Jezus uczynił siostrę Faustynę odpowiedzialną za szerzenie kultu Bożego Miłosierdzia. Polecił pisanie *Dzienniczka* poświęconego tej sprawie. *Dzienniczek* pisała w Wilnie i Krakowie od lipca 1934 r. do czerwca 1938 r. Dzieło składa się z sześciu zeszytów o różnej objętości oraz zeszytu zatytułowanego *Moje przygotowanie do Komunii Św.* Rękopis nie ma żadnych poprawek ani skreśleń, jedynie ołówkiem zostały podkreślone słowa Jezusa. W wydaniach książkowych słowa Jezusa zostały zaznaczone tłustym drukiem lub kursywą.

To od niej pochodzi pięć form jego czci: obraz Jezusa Miłosierdnego („Jezu, ufam Tobie”), koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzina Miłosierdzia (godzina 15, w której Jezus umarł na krzyżu), litania oraz święto Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocną. Przepowiedziała także, że szerzona przez nią

forma kultu Miłosierdzia Bożego będzie zabroniona przez władze kościelne.

W Wilnie poznała ks. Michała Sopoćkę, który został jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Natomiast w Krakowie spowiednikiem i kierownikiem duchowym był o. Józef Andrasz SJ.

TWÓRCA AKCJI KATOLICKIEJ W POLSCE

Czcigodny Sługa Boży ks. Kardynał August Hlond urodził się 5 lipca 1881 r. na Śląsku w Brzęczkowicach, gmina Mysłowice. Był Prymasem Polski po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Dwunastoletni chłopiec wyjechał do Turynu do szkół salezjańskich. Świecenia kapłańskie przyjął 23 września 1905 r. z rąk biskupa Anatola Nowaka. W 1922 r. został mianowany administratorem apostolskim w Katowicach, w części diecezji wrocławskiej, przyznanej Polsce w wyniku plebiscytu. Po utworzeniu w 1925 r. diecezji katowickiej mianowany biskupem diecezjalnym. 24 czerwca 1926 r. mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim oraz Prymasem Polski przez papieża Piusa XI. 20 czerwca 1927 r. został kardynałem.

Jako prymas wiele wysiłku włożył w organizację Akcji Katolickiej z centralą w Poznaniu. W liście pasterskim z 29 listopada 1930 r. podkreślał, że priorytetowym zadaniem członków Akcji Katolickiej, na wzór pierwotnych gmin chrześcijańskich, musi pozostać ścisła współpraca świeckich z hierarchią „dla odnowienia świata w Chrystusie”. W opinii kard. Hlonda, laikat apostołujący w Akcji Katolickiej, musi wyróżniać się nie tylko sposobem zaangażowania w życie Kościoła i świata, ale również specyficzną duchowością. Podkreślał, że znamionną cechą pobożności członków Akcji Katolickiej powinno być życie eucharystyczne, połączone z mocnym nabożeństwem do Chrystusa Króla, głęboka cześć dla Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych i kult św. Wojciecha, Patrona Akcji Katolickiej w Polsce.



Władze państwowe doceniły jego działalność. Dnia 9 listopada 1932 r. został odznaczony Orderem Orła Białego za wybitne zasługi położone w pracy dla Państwa.

Sprzeciwiał się planom przyjęcia prawa małżeńskiego, które wprowadzało świeckie małżeństwa cywilne i rozwody w całej Polsce (istniały one tylko w byłej dzielnicy pruskiej). W efekcie projekt odrzucono, a małżeństwa cywilne i rozwody wprowadzono dopiero w 1947. Po przewrocie majowym, w listopadzie 1926 r., uzasadniał konieczność walki z wolnomularstwem w Polsce, podnosząc argumenty, że poza wrogością do chrześcijaństwa, *masoneria to konspiracja zagraniczna, której na Polsce nic nie zależy, ale która potężnej Polski nie chce*. Wobec potęgających nastrojów antysemickich w Polsce drugiej połowy lat 30. wystosował dnia 29 lutego 1936 r. list pasterski do wiernych odczytany w całej Polsce. W liście tym potępił stosowanie wszelkich form przemocy, wezwał do traktowania Żydów jak bliźnich i sąsiadów. Zarzucił jednocześnie części Żydów propagowanie ruchu bolszewickiego, pornografii, dopuszczanie się oszustw, lichwy i handlu żywym towarem oraz wywieranie negatywnego wpływu na młodzież katolicką. Stwierdzał, że niektórzy Żydzi są „awangardą bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej”, toczą wojnę z Kościołem katolickim i w związku z tym należy trzymać

się z daleka od ich „antychrześcijańskiej kultury”.

10 września 1939 r. został ranny podczas nalotu na stację kolejową w Siedlcach. 14 września przekroczył granicę Polski, udając się początkowo do Rumunii, a następnie do Watykanu. 3 lutego 1944 r. został aresztowany przez gestapo i internowany w Paryżu, a potem kolejno w klasztorach w Bar-le-Duc i Wiedenbrück (w Westfalii). W czasie przymusowej emigracji stworzył cykl tekstów pt. „Nowa Polska”. Należy zwrócić uwagę na jeden cytat, który jest aktualny do dzisiaj: *Nie pragniemy Polski tej lub innej partii, chcemy Polski wyzwolonej od podziałów, chcemy Polski, która by była republiką, wszystkich nasza, nie jednego klanu. Na sztandarach Orzeł (z koroną i krzyżem), w sercach Krzyż w myślach Ewangelia*. Po wyzwoleniu przez Amerykanów udał się do Rzymu, skąd, mimo sprzeciwu rządu w Londynie, 20 lipca 1945 r. wrócił do Poznania.

8 września 1946 r. w Częstochowie, poprzez uroczysty akt, w obecności całego Episkopatu i przy udziale kilku milionów wiernych, zawieńczył Polskę Niepokalanemu Sercu Maryi. W 1946 r. następnego dnia po pogromie kieleckim, udał się do Kielc, gdzie spotkał się z ambasadorem amerykańskim. Wystosował oświadczenie, w którym potępił morderstwa wszelkiego rodzaju. Podkreślił w nim postawę Polaków, którzy ratowali Żydów z narażeniem życia, a za psucie dobrych stosunków obarczył odpowiedzialnością żydowskich komunistów. List ukazał się w prasie amerykańskiej, ale nie mógł ukazać się w komunistycznej Polsce.

Proces beatyfikacyjny Augusta Hlonda rozpoczął się w 1992 r. 19 maja 2018 r. papież Franciszek podpisał dekret o heroiczności cnót kardynała. Przysługuje mu odtąd tytuł Czcigodnego Sługi Bożego.

Opracował: Aleksander Orłowski

ZAPROSZENIE

GDY POWSTAWAŁY PIERWSZE GMINY CHRZEŚCIJAŃSKIE, POGANIE O WIERZĄCYCH W CHRYSTUSA MÓWILI Z ZACHWYTEM: „SPÓJRZCIE, JAK ONI SIĘ MIŁUJĄ!”. DOWIADUJEMY SIĘ O TYM CHOĆIAŻBY Z DZIEŁA TERTULIANA „APOLOGETYK”. IDĄC ZA TYMI SŁOWAMI, AKCJA KATOLICKA ZAPRASZA DO WZIĘCIA UDZIAŁU W ADWENTOWEJ AKCJI „BĄDŹ ŚWIADKIEM MIŁOSIERDZIA”, POLEGAJĄCEJ NA POMOCY BLIŹNIEMU Z NASZEJ PARAFII. JEŚLI CHCESZ COŚ DAĆ OD SIEBIE, PRZYJDŹ DO KANCELARII I ZGŁOŚ CHĘĆ POMOCY. POTRZEBUJESZ CZYJEGOŚ WSPARCIA LUB ZNASZ KOGOŚ, KTO GO POTRZEBUJE, PRZYJDŹ DO KANCELARII I POWIEDZ O TYM. POMOC MOŻE BYĆ RÓŻNA I WIELOKIERUNKOWA. W GRUPIE BĘDIEMY MOGLI WIĘCEJ, ZARADZIMY POTRZEBOM INNYCH.

AKCJA KATOLICKA ZAPRASZA

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚW. JADWIGA ŚLĄSKA – PATRONKA POJEDNANIA I POKOJU

Urodziła się między 1174 a 1180 r. w Bawarii. Miała czterech braci i trzy siostry. Jadwiga otrzymała staranne wychowanie najpierw w rodzinnym zamku, a wieku pięciu lat została oddana do klasztoru benedyktynek w Kitzingen nad Menem. Przez siedem lat uczyła się tam tego, co potrzebne do życia w ówczesnym świecie: pisanie i zdobienia przepisywanych ksiąg, łaciny, śpiewu, gry na instrumentach, prowadzenia gospodarstwa domowego, tworzenia artystycznych haftów oraz pielęgnowania chorych.

OPIEKUNKA CHORYCH I POTRZEBUJĄCYCH

W wieku 12 lat Jadwiga została wysłana do Wrocławia na dwór księcia Bolesława Wysokiego, gdzie poślubiła jego syna - księcia Henryka. Henryk i Jadwiga stanowili wzorowe małżeństwo. Mieli siedmioro dzieci, ale tylko dwoje - Henryk i Gertruda dożyło dojrzałego wieku. Syn objął po ojcu władzę nad księstwem śląskim, córka zaś przez wiele lat była przeoryszą klasztoru w Trzebnicy. To jedna z pierwszych fundacji książęcych datowana na 1202 r. Pierwsze mniszki przybyły tam z Niemiec w styczniu 1203 r. Później klasztor zaczął przyjmować kandydatki



z najmożniejszych rodów śląskich stając się jednocześnie miejscem duchowej formacji i pierwszym zakładem edukacyjno-wychowawczym dla dziewcząt z rodziny książęcej. Szczególną opieką księżnej Jadwigi cieszyli się ubodzy i pokrzywdzeni przez los. Opłacała edukację biednych chłopców kształconych się we wrocławskiej szkole katedralnej. We Wrocławiu powstała kuchnia dla ubogich, a rano i wieczorem wydawano potrzebującym pożywienie. Jej dwór słynął z dobrych obyczajów. Macierzyńską troską otaczała też służbę. Zorganizowała szpital dworski, gdzie utrzymywała trzynastoro chorych i kalek (liczba ta miała symbolizować Pana Jezusa w otoczeniu 12 apostołów). Bardzo zaangażowała się w opiekę nad cho-

rymi na trąd. Jednak przede wszystkim księżna zasłynęła z niezwyklej pobożności, pokory i czystości. Podczas jednej z jej modlitw Pan Jezus podniósł rękę z krzyża i błogosławił jej mówiąc: *Wysłuchana jest twoja modlitwa, to, o co prosisz, otrzymasz.*

KSIEŻNA CIĘŻKO DOŚWIADCZONA

Jadwiga była autorytetem dla swojego męża, księcia Henryka. W 1209 r. z jej inicjatywy po urodzeniu siedmiorga dzieci wraz z Henrykiem za obopólną zgodą złożyli dożywotni ślub czystości. Postanowienie to zostało pobłogosławione przez biskupa wrocławskiego - Wawrzyńca. Na pamiątkę tego ślubu Henryk zaczął nosić tonsurę mniszą i zapuścił brodę, której nie zgolił aż do śmierci. Od

tego momentu w trosce o dochowanie ślubowania spotykali się w obecności osób trzecich. Rozmawiali ze sobą, żywili do siebie uczucia przyjaźni i szacunku. W swoim życiu Jadwiga dość mocno doświadczyła tajemnicy krzyża. Przeżyła śmierć męża Henryka (1238 r.) i prawie wszystkich dzieci. Jej ukochany syn Henryk Pobożny zginął jako wódz wojska chrześcijańskiego w walce z Tatarami pod Legnicą w 1241 r. Ból po śmierci syna znosiła dyskretnie i w ciszy. Pocieszając synową Annę mówiła: „To jest wola Bożą i musi się nam podobać to, czego Bóg chce i to co się Bogu podoba”. Świadczy to o bezwarunkowej zgodzie z Bożą wolą mimo bólu.

BÓG POCIESZENIEM

Po śmierci męża Jadwiga zamieszkała w klasztorze w Trzebnicy, którego przeoryszą była jej córka Gertruda. Żywiła wielki szacunek do życia zakonnego, ale nigdy nie podzieliła losu jego członków. Jadwiga żyła około 70 lat. Zmarła 14 października 1243 r. Pogrzeb odbył się 16 października. Pochowano ją w kościele klasztornym w Trzebnicy pod ołtarzem Jana Chrzciciela. Przy grobie miały miejsce liczne cuda, co otworzyło drogę do jej kanonizacji, której dokonał papież Klemens IV 15 października 1267 r. W homilii wygłoszonej z tej okazji mówił o Jadwidze jako wzorze matki, która doświadczona nieszczęściami znajduje

oparcie w Bogu. Ku czci św. Jadwigi powstała we Wrocławiu rodzina zakonna - siostry jadwizanki.

Księżna Śląska Jadwiga przez wieki była jedną z najpopularniejszych świętych nie tylko w Polsce i Niemczech, ale i w całej Europie. Do czasów Jana Pawła II była jedyną kanonizowaną kobietą żyjącą na ziemiach polskich.

Wspomnienie liturgiczne św. Jadwigi zostało ustanowione na 16 października.

Ewa Olechno

BŁOGOSŁAWIONY WINCENTY KADŁUBEK

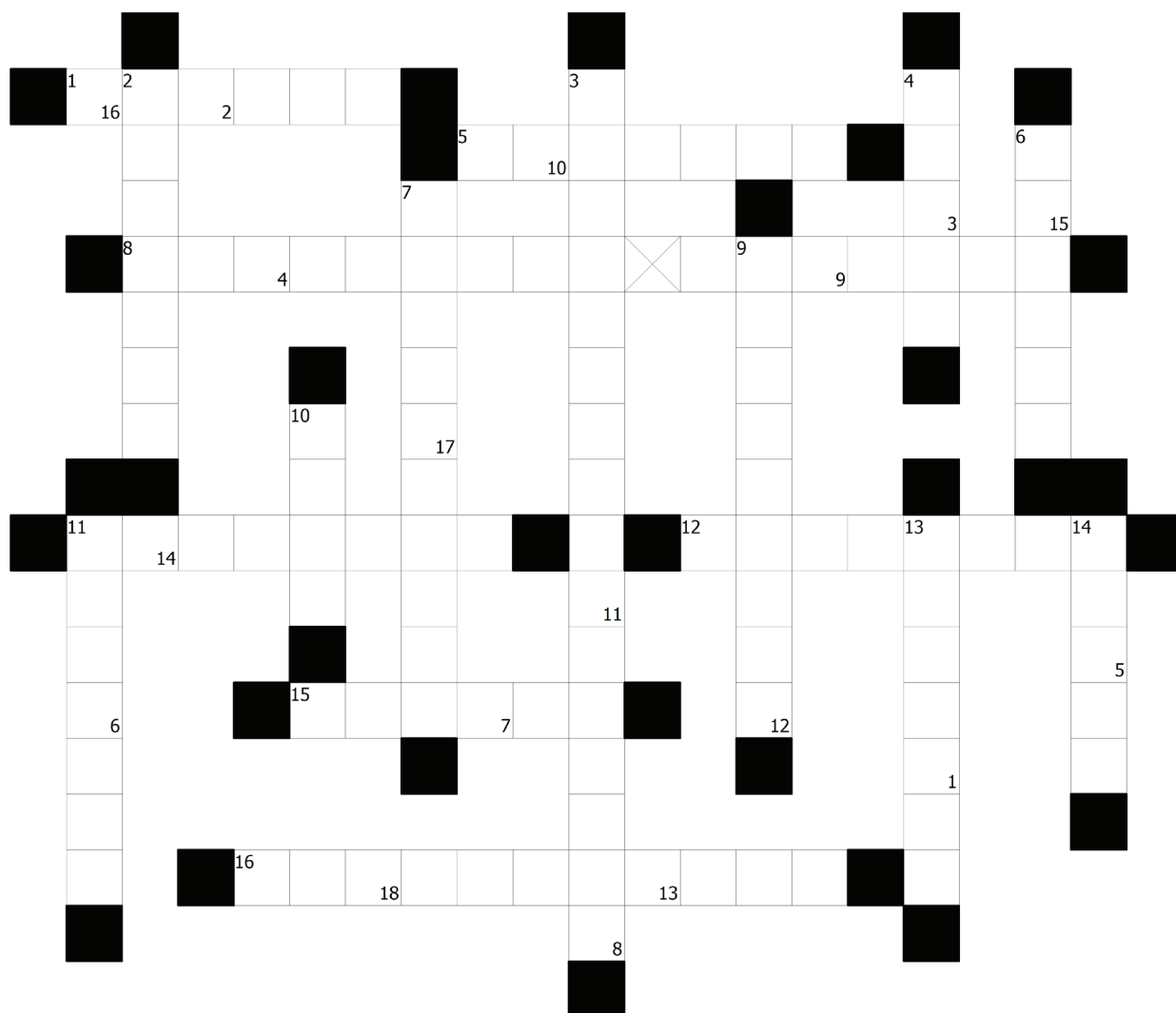
Pierwszy uczony i historyk dziejów ojczystych. Urodził się około 1150 r. Przyjmuje się, że należał do rodu Lisów, jego ojcem był możny palatyn Stefan, brat wojewody krakowskiego Mikołaja (Mikory). Uczęszczał do szkoły katedralnej w Krakowie, w której wykładał uczony biskup krakowski Mateusz Cholewa. Studiował w Paryżu, a następnie we Włoszech, w Bolonii. Po zakończeniu studiów, około 1185 r., Wincenty pojawił się w Krakowie jako kanonik katedralny blisko związany z księciem Kazimierzem Sprawiedliwym i biskupem Pelką. Przed 1189 r. przyjął święcenia kapłańskie. W tym samym czasie zaczął pisać Kronikę Polski - największe dzieło swego życia. 28 marca 1208 r. został mianowany biskupem krakowskim. Zapisał się w Krakowie jako biskup dobry i wzorowy. Umiał zjednywać nie tylko wiernych, ale i kapłanów, szczególną sympatią darzył zakon cystersów. Zreformował prowincjalne kapituły, brał udział w Soborze Laterańskim IV w 1215 r. W 1218 r. zrzekł się godności i urzę-



du i wstąpił do zakonu cystersów w Jędrzejowie. Surowe życie mnicha zgodne z ascetyczną zasadą: Bogu wszystko - sobie nic doprowadziło Wincentego do śmierci 8 marca 1223 r. W latach 1583-1640, na podstawie ksiąg klasztornych,

przyczyniono ponad 150 cudownych przypadków, jakie miały zdarzyć się przy grobie Wincentego Kadłubka. W 1764 r. papież Klemens XII dokonał jego beatyfikacji.

Mariusz Perkowski



Pionowo

2. Ojciec, spowiednik siostry Faustyny w Krakowie
3. Bez tego daremna byłaby nasza wiara
4. Kardynał, organizator Akcji Katolickiej w Polsce
6. Jeden z darów Ducha Św.
7. Jaka księga z Nowego testamentu mówi o końcu świata?
9. Obrzęd przywdziana sutanny, w którym we wrześniu brał udział kleryk z naszej parafii Dariusz Adamski
10. Malarz, autor obrazu Jezusa Miłosiernego w naszym dolnym kościele
11. Miejsce cudu eucharystycznego w Chorwacji
13. To on przyprowadził św. Piotra do Jezusa
14. Tam urodził się bł. ks. Jerzy Popiełuszko

Poziomo

1. Przeżywana po śmierci zmarłych
5. Zakład pogrzebowy mający siedzibę przy naszym kościele
8. Pierwsza encyklika Jana Pawła II
11. Synonim Mszy Św.
12. Nazwisko księdza w naszej parafii odpowiedzialnego za wspólnotę Nieustającego Różańca
15. W tych górach osiadła Arka Noego
16. Za niego ojciec Maksymilian Kolbe poszedł na śmierć głodową

1	2	3
---	---	---

4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---

10	11	12	13	14	15	16	17	18
----	----	----	----	----	----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 10.11.2018 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa. Hasło krzyżówki z numeru 30 brzmi: *A wy za kogo Mnie uważacie?*

KSIĄDZ - PROFESJA CZY POWOŁANIE? MOJE DOŚWIADCZENIE

W ostatnim czasie różne sytuacje spowodowały, że zaczęłam się zastanawiać nad tym pytaniem. Jako bardzo młoda osoba przyjrzałam się też moim relacjom z kapłanami. Do jakich wniosków doszłam?

BÓG NAJWAŻNIEJSZY, ZIARNO ZOSTAŁO RZUCONE

Od dzieciństwa należę do różnych wspólnot kościelnych. Takich jak ERM, schola i wreszcie oaza. Co mnie ciągnęło i ciągnie do tego środowiska? Koledzy? Koleżanki? Na pewno też, ale z perspektywy czasu wydaje mi się, że kapłan - opiekun grupy, jego charyzma, zaangażowanie, to w jaki sposób opowiada nam o Bogu. Bardzo ciepło wspominam zajęcia z ks. Wojciechem, jego ciekawe wycieczki organizowane dla naszych rodzin, opowieści oparte na baśniach, dzięki którym przekazywał i uczył wartości. Potrafił zauroczyć nawet dorosłych, np. moich rodziców, którzy chętnie jeździli ze mną i moją siostrą. Niezapomniane też były kazania ks. Wojciecha i ks. Sebastiana, których nie można było nazwać nudnymi. Dzisiaj podobnie, ks. Andrzej potrafi poruszyć serca tych najmłodszych, jak i nieco starszych. W swoich kazaniach w sposób jasny i prosty tłumaczy główne prawdy naszej wiary, tak też jest na zajęciach ERM-u. Osobiście doświadczyłam jego ogromnej wrażliwości na drugiego człowieka. To dzięki rozmowom z nim i jego wsparciu udało mi się wytrwać w trudnej sytuacji, kiedy zginął mój tato. Ks. Andrzej pomógł mi przez to przejść i nie stracić wiary. Co takie spotkania z księżmi zmieniają w naszym życiu? Śmiało mogę w tym miejscu odpowiedzieć: stajemy się lepsi i wrażliwsi. Przed nami jeszcze długa droga z uwagi na nasz wiek, ale ziarno już zostało rzucone.

O BOGU, NA WIELE SPOSOBÓW

Nie sposób tu pominąć jeszcze jednego kapłana w moim krótkim życiu. Ks. proboszcz Wojciech, który wspiera działalność naszego chóru dziecięcego. Pomaga nam w organizowaniu występów, często są to występy na wyjeździe. I nie są



to tylko wyjazdy „śpiewacze”. Ks. proboszcz dokładnie przygotowuje plany takich wyjazdów, jest naszym przewodnikiem po miejscach, które odwiedzamy. Poznajemy historię, kulturę i zwyczaje panujące tam. A przede wszystkim uczymy się punktualności.

MAM SZCZĘŚCIE?

Teraz przygotowuję się do ważnego wydarzenia w mojej duchowości chrześcijańskiej - bierzmowania. I tu znów przykłady zaangażowania kapłanów. Pamiętam spotkania oazowe z ks. Mateuszem, który nigdy nie bał się trudnych tematów poruszanych przez młodzież. Wydaje się, że potrafił dotrzeć do każdego, kto chciał go słuchać. Dzisiejsze spotkania w grupie oazowej, którym patronuje ksiądz Mirosław to kontemplacja Pisma Świętego i modlitwa. To również organizowane rekolekcje i spotkania w grupach, których celem jest rozwój naszej wiary. Z moich wspomnień formuje się obraz księdza - człowieka - przyjaciela. Myślę sobie, że ja to mam szczęście, że w życiu spotykam takich kapłanów. Są to ludzie, którzy potrafią mnie zainspirować, zaciekawiać i zawsze prowadzą do Boga. Wybierają różne sposoby aby dotrzeć do młodego człowieka. Ciekawe katechezy, zaangażowanie w zajęcia sportowe, np. ks. Rafała, który zabiera naszą młodzież na parafiady. Wreszcie nie mogę pominąć księdza, którego znam ze swojej szkoły. Zdobył on ostatnio popularność jako „rapujący ks. Adam”.

Dla mnie wszyscy ci księża są osobami ważnymi, ale świetnie zdaję sobie sprawę, że ci sami ludzie mogą być przedmiotem krytyki innych. Uważam, że ksiądz nie wykonuje swojego zawodu, on ma powołanie. Wierzę w sakrament kapłaństwa mimo wszystko

Głęboko wierzę w sakrament kapłaństwa i to, że kapłan zostaje namaszczonej ogromną łaską daną mu przez Boga. Jednak z drugiej strony to dalej człowiek i nic co ludzkie nie jest mu obce, dlatego potrzebuje wsparcia wiernych, naszej modlitwy. My jako świadomi chrześcijanie wiemy, jakie mamy zadania w Kościele. A jednym z nich jest modlitwa o powołania kapłańskie i za samych kapłanów. Nauczyli mnie tego moi rodzice. I właśnie dlatego oprócz modlitwy o zdrowie, potrzebne łaski dla mnie i mojej rodziny, modlę się za kapłanów.

Weronika Różańska, kl. VIII



KSIĘŻA TO NIE WSZYSTKO, ALE WSZYSTKO BEZ KSIĘŻY TO...?

Dzisiejszy artykuł nie będzie taki, jak wszystkie do tej pory. Powinienem raczej opisywać Maryję, bo to jej poświęcony jest ten miesiąc. Jednakże ostatnie wydarzenia i ogólnie napięta atmosfera wokół Kościoła jako instytucji nie mogą pozostać bez komentarza. Tym bardziej, że jestem reprezentantem młodzieży, której głos jest bardzo ważny w tej dyskusji, trwa przecież w Rzymie synod poświęcony młodzieży, a po za tym to my młodzi stanowimy przyszłość Kościoła, jak mawiał św. Jan Paweł II. Nie wychodzę na żadną wojnę czy konflikt z różnymi środowiskami. Wręcz przeciwnie, zależy mi na porządnej, merytorycznej i w miarę możliwości obiektywnej dyskusji, bo tylko wtedy uda się dojść do jakiegokolwiek porozumienia.



TRUDNY CZAS DLA KSIĘŻY

W ostatnim czasie kreuje się bardzo zły wizerunek księdza katolickiego. Jest on spowodowany między innymi skandalami pedofilskimi ważnych hierarchów Kościoła, czy jak to ma miejsce w naszym kraju - premiera filmu „Kler”. I nie będę w żaden sposób recenzował produkcji pana Smarzowskiego, ponieważ jej nie obejrzałem. Ale bardzo dokładnie śledzę różnego rodzaju dyskusje w internecie na temat tego filmu. Choć bardzo często to z dyskusją nie ma nic wspólnego, ponieważ niewielu użytkowników jest chętnych do jakiegokolwiek wymiany zdań. Zdecydowana większość z nich powtarza puste zdania na temat księży, bardzo często nie obejrzawszy nawet filmu. Ale to działa także w drugą stronę, zagorzali obrońcy wiary popełniają również błąd „wychodząc na krucjatę” z wszystkimi krytykami Kościoła, nie licząc się kompletnie z ich zdaniem.

GDZIE JEST OBIEKTYWIZM?

Pewnych kwestii oczywiście nie da się przemilczeć. Niestety, ludzie stojący wysoko w hierarchii Kościoła nie są święci. Często nie mają czasu dla wiernych, traktują ich protekcyjnie, niektórzy sprawują bardziej funkcję biznesmenów niż duszpasterzy. To wszystko się zgadza. Tylko czy tak pokazany film coś w tej kwestii zmieni? Reżyser twierdzi, że kręcąc ten film nie miał złych intencji, a jeden z aktorów Arkadiusz Jakubik powiedział, że film może wywołać pozytywną, być może skrywaną dyskusję na temat instytucji Kościoła i księży, może rozpocząć dobrą dyskusję między dwoma środowiskami: zwolenników i przeciwników instytucji Kościoła. Chcę temu wierzyć - i reżyserowi, i aktorom, ale gdy wyczuwam nastroje ludzi, szczególnie ludzi młodych, do kapłanów, do Kościoła, zwłaszcza po obejrzeniu filmu, to w tym miejscu moja nadzieja gaśnie.

Jeszcze raz powtórzę: nie wdaję się w polemikę z filmem „Kler”. Ale gołym okiem widać jego skutki, które

chyba nie są dobre. Większość oglądających jeszcze bardziej utwierdziła się w stereotypie zasłyszonym gdzieś od innych osób, często od starszych członków rodziny. I w tym momencie należy się zastanowić, czy możliwość dogadania się w ogóle istnieje. Stereotyp jest bowiem zwykłym szufladkowaniem innych osób bez wglębenia się w temat.

ROZEJRZYJ SIĘ DO KOŁA SIEBIE

Mam doświadczenie, jeżeli chodzi o współpracę z duchownymi, ponieważ wyjeżdżałem na wyjazdy parafialne, jak i diecezjalne, przez co mam sporą znajomość w tym temacie. Nie dostrzegłem żadnych niepokojących sygnałów u księży, których poznałem. Każdy zdawał się być z powołania. Zależało im na dobru młodzieży, do każdej osoby podchodzili w sposób indywidualny, rozumieli, że nie tak łatwo jest żyć zgodnie z Ewangelią we współczesnym świecie. Dzięki takim kapłanom wielu moich znajomych wciąż trwa przy Kościele albo nawróciło się, by zacząć trwać przy Bogu. Ktoś

może powiedzieć, że poznałem tylko mały procent księży. Zgadza się, ale czy możemy zapominać o tych dobrych przykładach, których poznaliśmy osobiście? Takich jak ja młodych ludzi jest znacznie więcej, więc i ten procent dobrych księży jest znacznie większy. Czy możemy o nich zapomnieć? Nie, a większość ludzi właśnie tak robi. Zapomina o dobrych przykładach, a skupia się jedynie na tych patologiach, które niestety dotyczą nas wszystkich - i świeckich, i duchownych.

WSZYSTKO BEZ KSIĘDZA TO...

Wróć do tytułu artykułu. Moim zdaniem, wszystko bez księży to... niewiele. Bardzo niewiele. Wie-

lu ludzi powtarza, że „moja relacja z Bogiem jest najważniejsza, nie potrzebuję księdza”. Porównam to do swojej działalności we wspólnocie oazowej i ministranckiej. Tak na dobrą sprawę te dwie wspólnoty też nie są mi do niczego potrzebne, ponieważ i tak najważniejsze jest to, co ja czynię i jaka jest moja relacja z Bogiem. Tylko czy ja poradzę sobie bez tych wspólnot? Odpowiedź jest prosta - nie. I wiem to z wieloletniego doświadczenia. Nie da się wytrwać w swoich przekonaniach, szczególnie tak niemodnych w obecnych czasach, jeżeli nie masz ludzi bliskich, podobnych do Ciebie, dzięki którym możesz się wzajemnie motywować, nie zniechęcać i „nakre-

cać” do działania. A czy kapłan nie jest właśnie taką bliską osobą? Też nie jest święty, też popełnia błędy, ale też chce być zbawiony. Myślę, że refleksja nad obecnymi wydarzeniami i w konsekwencji wyzbycie się bezrefleksyjnego oceniania przyniesie korzyści nie tylko wiernym, ale i samym księżom.

I zachęcam do jednego. Do modlitwy za Kościół, który tworzymy my wszyscy i o świętość kapłanów, bez których tak naprawdę w kwestii wiary i duchowości możemy niewiele. Mimo że być może nie zdajemy sobie z tego sprawy, bo póki co mamy ich w Polsce wystarczającą ilość.

Patryk Waszkiewicz

POLSKA GO WZMOCNIŁA

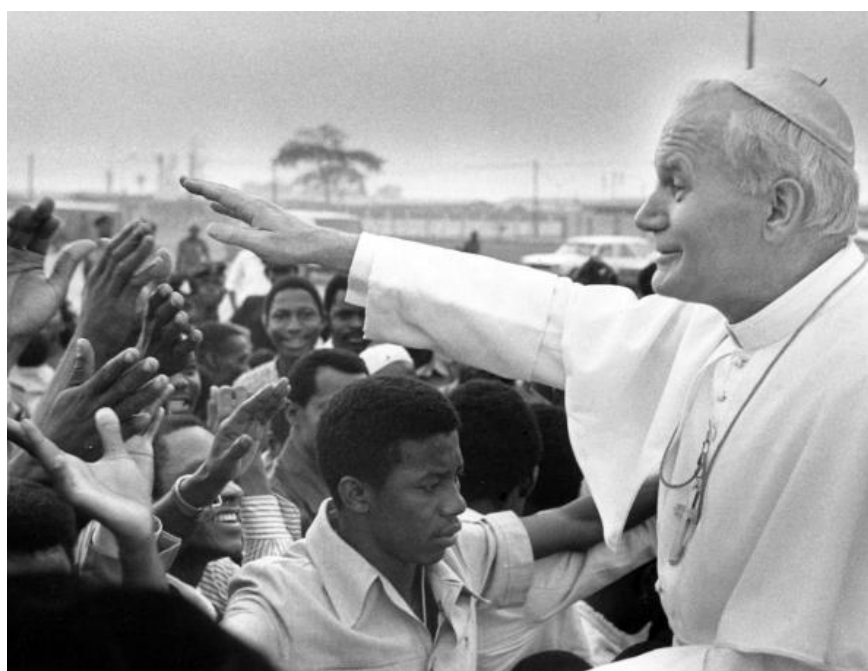
W bogatej biografii Świętego Jana Pawła II jest mało znany epizod. Miał miejsce w 1982 r. w Nigerii. Nie trzeba było mieć dobrego oka, aby zauważyć, że w ciągu pierwszych dwóch dni wizyty Papież nie był tym samym, co dawniej. Nie takim, jak w wielu poprzednich podróżach, kiedy był swobodny, kiedy uśmiechał się do wiwatujących tłumów, kiedy tak chętnie ścisnął wyciągnięte ku Niemu ręce. Teraz nie był po prostu sobą.

Był jednak na tyle silny, że kiedy dziennikarze i kamerzyści uciekali w cień, chroniąc się przed niemiłosiernym afrykańskim słońcem, to Jan Paweł II, chociaż spocony, rozpinający kołnierz białej sutanny, by zaczerpnąć nieco gorącego powietrza, twardo trzymał się programu, punkt po punkcie. Był silny, ale nie był sobą. Taki jakiś nieswój, nie ten, co dawniej.

BIAŁO-CZERWONA DAŁA SIĘ

Papież przyjechał do Kaduny, stolicy prowincji na północy Nigerii. Oczekiwały go tutaj, chociaż dominuje islam, nieprzebrane tłumy wiernych. Władze cywilne oceniły, że przybyło ich prawie milion. Ale Papież był nadal „nieswój”. I nagle coś się wydarzyło w drodze do ołtarza zbudowanego z bambusów. Ojciec Święty zobaczył wśród tego nieprzebranego tłumu białe-czerwone flagi i polskie napisy. I usłyszał okrzyki: „Niech żyje Ojciec Święty”, a po chwili tak bardzo polskie „Sto lat”. Dwa lata wcześniej tę przyśpiewkę w sąsiednim Zairze uznano za polski hymn narodowy.

To wiwatowała ponad 300-osobowa grupa Polaków: lekarze, pielęgniarki, inżynierowie... Papież dostrzegł na ich twarzach wielkie wzruszenie i nieskrywane łzy. Poprosił kierowcę, aby ten zatrzymał auto. Wychy-



lił się i sięgnął ręką do najbliższej polskiej flagi. I ucałował ją. Trzymał ją 12-letni chłopiec, którego ojciec pracował w Czadzie. I wówczas

rozległ się śpiew: „Boże coś Polskę”. Kierowca chciał ruszyć dalej, ale wystarczyło jedno słowo Ojca Świętego. I tak stał przy Polakach,

aż do końca tej pięknej pieśni. Bo ktoś ze znających się na rzeczy kapłanów, a nawet świeckich, odchodzi, gdy śpiewany jest ten kościelny hymn? Śpiewali Polacy, śpiewał Papież, płakali wszyscy... I w głośny szloch śpiew się obrócił, gdy doszło do słów: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. A przecież to był 1982 rok.

Wreszcie papamobile ruszyło dalej, lecz jechał w nim już inny Papież. Taki, jak zawsze - uśmiechnięty i silny. Po południu tego dnia Ojciec Święty miał spotkanie z 1000-osobową grupą świeckich pracowników kościelnych. Zebrani oniemieli ze zdumienia, gdy On już na samym początku zrezygnował z odczytania przygotowanego tekstu i w sposób tak dla Niego charakterystyczny zażartował.

POGAWĘDKA ZE ŚW. PIOTREM

Pokazując zebranym plik kartek przygotowanego do odczytania tekstu powiedział: *Zanim usłyszcie tę moją „mowę” opowiem wam, co mnie się przyśniło dzisiejszej nocy. Otóż śniło się, że powróciłem z gorącej Nigerii do nieco chłodniejszego Rzymu. I tam spotkałem św. Piotra. Opowiedziałem mu szczegółowo o swej afrykańskiej pielgrzymce, o tym, że wyświęciłem prawie stu księży, że spotkałem się z tysiącem świeckich głoszących Ewangelię. Coś tam jeszcze innego mówiłem, ale św. Piotr nic, milczał. Nie wiedziałem co i jak jeszcze mówić, więc... pokazałem mu swoją sutannę.*

I nagle Papież wstał, podniósł ręce do góry, obrócił się w prawo i w lewo, aby zebrani mieli lepszy widok. Wszyscy więc mogli obej-

rzeć tę sutannę, która niegdyś była śnieżno-biała, a teraz niewiedomego koloru, przepocona i okryta nigeryjskim kurzem. Na dodatek „obdotykana” rękami tych wszystkich, którzy mieli to ewangeliczne pragnienie „żeby się choć kraja Jego sukni dotknąć”.

I na dodatek o tych Polakach, których tu spotkałem, św. Piotrowi opowiedziałem - dodał na koniec Papież.

PS Szukałem tematu na 100-lecie naszej Niepodległości. No i znalazłem - o fladze biało-czerwonej, o pieśni: Boże coś Polskę, o łzach, wzruszeniu i św. Janie Pawle II.

Marian Olechnowicz

MODLITWA MĘCZENNIKÓW

W każdym miesiącu obchodzimy kilka wspomnień męczenników, często tych z pierwszych wieków istnienia Kościoła. O najstarszych męczennikach dowiadujemy się z Akt męczenników, czyli protokołów z przesłuchań wraz z podaniem wyroku skazującego i z tzw. Passiones, czyli opisów męczeństwa spisanych przez naocznych świadków.

Według tych dokumentów, życie religijne chrześcijan czekających w więzieniu na proces, podczas przebiegu procesu, tortur i wykonania wyroku śmierci przejawiało się przede wszystkim w modlitwie, wyznawaniu wiary, przyjmowaniu Eucharystii oraz w wizjach czy objawieniach. Przyjrzyjmy się bliżej męczeństwu świętych z pierwszych wieków.

Z MODLITWĄ NA USTACH

W Aktach męczenników i w Passiones możemy odnaleźć dużo wzmianek na temat modlitwy męczenników i roli, jaką w trudnej dla nich chwili spełniała. Mniej jest natomiast przykładów tych modlitw, zwłaszcza dłuższych. Cytowane są natomiast krótkie wypowiedzi modlitewne, często będące bezpośrednim cytatem biblijnym lub nawiązujące do Pisma Świętego. Z dokumentów tych wynika, że modlitwa towarzyszy chrześcijanom od momentu aresztowania aż do męczeńskiej śmierci.

Podczas prześladowań wielu chrześcijan zdawało sobie sprawę, że w każdej chwili mogą być aresz-



towani. W Cesarstwie Rzymskim wielką rolę przywiązywano do zachowywania prawa. Dlatego też, aby kogoś ukarać trzeba było najpierw przeprowadzić proces sądowy. Na ten proces doprowadzano kogoś albo bezpośrednio po aresztowaniu, albo proces poprzedzał pobyt w więzieniu, czy jakbyśmy dzisiaj powiedzieli w areszcie śledczym.

MĄDROŚĆ BISKUPA SMYRNY

Przenieśmy się do połowy drugiego wieku do Smyrny, dzisiaj milionowy turecki Izmir, który tak, jak w początkach chrześcijaństwa jest stolicą katolickiej diecezji. W jednym z niewielu kościołów sprawowałem jeden raz Eucharystię, nieopodal



miejsca, gdzie śmiercią męczeńską zginął św. Polikarp, biskup Smyrny. W opisie jego męczeństwa czytamy: „Godny zaś najwyższego podziwu Polikarp z początku przyjął te wiadomości bez niepokoju, lecz pragnął pozostać w mieście. Wielu wszakże starało się go nakłonić, żeby oddalił się po kryjomu. Udał się więc do małego miasteczka niezbyt odległego od miasta i przebywał tam z kilkoma towarzyszami. W dzień i noc nic innego nie robił, tylko modlił się za wszystkich i za Kościoły na całym świecie tak, jak było to w jego zwyczaju”. Modlitwa św. Polikarpa ma charakter uniwersalny. Obejmuje

ona lokalne Kościoły w całym Imperium Rzymskim. Możemy sobie wyobrazić, że w tej modlitwie prosił przede wszystkim Pana Boga, by w obliczu prześladowań dał chrześcijanom siłę i moc męznego wyznania wiary. W naszych modlitwach dzisiaj też powinniśmy pamiętać o Kościele na całym świecie. Naszą modlitwą wspomagajmy tych chrześcijan, którzy są prześladowani w różnych krajach świata i w bardzo różny sposób, zarówno fizyczny, jak i psychiczny. Niech taka modlitwa stanie się, podobnie jak u św. Polikarpa, naszym zwyczajem. Zauważmy też, że Polikarp opuścił

Smyrnę, udając się do jednej z pobliskich miejscowości. Swoją postawą wskazał, jak należy zachować się podczas prześladowania: nie należy samemu pchać się w ręce prześladowcy, często działając pod wpływem emocji, a gdy te opadną, bliska jest już droga do wyparcia się Chrystusa, ponieważ kolejne emocje, tym razem związane z bólem i strachem, mogą łatwo doprowadzić do zaparcia się Chrystusa, jak to było z chrześcijaninem Kwintusem. Tak opowiada o tym opis męczeństwa św. Polikarpa: „Kwintus (...) uląkł się na widok zwierząt. To on dobrowolnie zgłosił się sam jako chrześcijanin skłaniając do tego jeszcze kilku innych. I jego prokonsul namówił usilnymi prośbami, żeby złożył przysięgę i ofiarę. Dlatego też bracia, nie pochwalamy tych, co sami się zgłaszają, gdyż nie tak naucza Ewangelia”.

MĘCZEŃSTWO TRZECH NIEWIAST

Otwórzmy jeszcze jeden opis męczeństwa, tym razem kobiet o imionach: Agape, Chionia i Irene. Poniosły one śmierć męczeńską w Tesalonice w Macedonii w 304 r. podczas prześladowania Dioklecjana i - podobnie jak św. Polikarp - zostały spalone na stosie. Inne podobieństwo do św. Polikarpa przejawia się w tym, że opuściły one swoje rodzinne miasto i skryły się w górach, spędzając cały czas na modlitwie tak - jak podaje ich opis męczeństwa - że ich ciała znajdowały się na szczytach gór, a dusze w niebie. Urszula Radziwiłłowa napisała o męczeństwie tych trzech niewiast sztukę, która została wystawiona w Nieświeżu w 1747 r. W pierwszym wydaniu drukiem sztuka ta nosiła tytuł „Tragedia trzech rodzonych siostr”, a w drugim „Sędzia bez rozsądku”. Pod względem artystycznym nie jest to jednak dzieło wybitne. Radziwiłłowa napisała w sumie kilkanaście sztuk, które zostały wystawione w Nieświeżu przez aktorów-amatorów, w każdej z nich było także miejsce na balet.



Sama Urszula Radziwiłłowa (1705-1753) to córka księcia Janusza Wiśniowieckiego i Teofili z Leszczyńskich. Wyszła za mąż za Michała Kazimierza „Rybenko” Radziwiłła, który założył teatr w Nieświeżu, do którego pisała teksty sztuk. Była matką słynnego Karola „Panie Kochanku” Radziwiłła.

MODLITWA ZA PRZYJACIOŁ I NIEPRZYJACIOŁ

Wracamy do św. Polikarpa. Został on aresztowany. W opisie aresztowania wielką rolę odgrywa modlitwa:

„Dowiedziawszy się zatem, że policjanci są już na miejscu, zszedł i rozmawiał z nimi. A oni dziwili się widząc jego wiek i jego spokój, i że tyle trudu włożono, aby pojmać człowieka tak starego (św. Polikarp w podczas aresztowania miał 86 lat). Natychmiast, choć późna była pora, kazał dać im jeść i pić, ile chcieli, a prosił tylko o użyczenie mu jednej godziny, żeby mógł się pomodlić spokojnie. Kiedy oni przystali, zaczął modlić się stojąc, a był tak pełen łaski Bożej, że przez dwie godziny nie mógł przestać mówić. Zrobiło to wielkie wrażenie na tych, co go słu-

chali, a wielu żałowało, że przyszło uwięzić tak świętego starca.

W modlitwie swojej wspomniął Polikarp wszystkich, a szczególnie tych, z którymi kiedykolwiek się spotkał, wielkich i małych, sławnych i nic nie znaczących, wspomniął też cały Kościół powszechny wszędzie na ziemi. Kiedy zaś skończył się modlić i przyszedł czas, by wyruszyć w drogę, wsadzili go na osła i powiedli do miasta”.

Modląc się św. Polikarp ma świadomość, że zbliża się jego męczeńska śmierć. Podobnie jak podczas ukrywania się modlił się za Kościół powszechny. Z opisu jego modlitwy podczas ukrywania się dowiedzieliśmy się, że św. Polikarp modlił się „za wszystkich”. Teraz dowiadujemy się natomiast, że modlitwą swą ogarnął tych wszystkich, których spotkał na drodze swojego ziemskiego życia, niezależnie od stopnia zamożności czy sławy i znaczenia.

Biskup Smyrny uczy nas, że naszą modlitwą powinniśmy obejmować wszystkich, których nam Bóg na naszej drodze ziemskiego życia postawił, żywych i umarłych, tych, których miło wspominamy, ale także i tych, którzy wyrządzili nam ja-

kąs krzywdę. To właśnie jest istota chrześcijaństwa - miłować Boga, ale w Bogu miłować innych. Nie myśleć o zemście, ale o przebaczeniu; nie podniecać się wadami drugiego człowieka, ale szukać tego, co w nim jest dobre; modlić się za niego, a nie obgadywać go. Tego uczy nas święty biskup męczennik Polikarp.

Czy możemy spodziewać się dzisiaj aresztowania za wiarę, jak podczas prześladowań w pierwszych wiekach chrześcijaństwa? Oczywiście, że tak. Chociażby w Kanadzie. Mary Wagner tylko w tym roku została skazana po raz kolejny za obronę życia w państwie śmierci, jakim jest Kanada. Podczas procesu sędzia był łaskaw nazwać ją „seryjnym przestępcą”, została bowiem skazana po raz czternasty w ciągu osiemnastu lat. I tak w państwie śmierci obrona życia staje się przestępstwem, a zabójstwo cnotą.

ks. Wojciech Łazewski

UROCZYSTOŚCI, ŚWIĘTA, WSPOMNIENIA

Obchody liturgiczne, w zależności od rangi, jaką im nadaje Kościół, dzielą się na: uroczystości, święta i wspomnienia. Często na początku Mszy Świętej słyszymy, że dzisiaj przypada taka czy inna uroczystość, takie czy inne święto, czy też, że w liturgii wspominamy takiego czy innego świętego. Czym się od siebie różnią te trzy rodzaje obchodów liturgicznych?

OBCHODY NAJWYŻSZEJ RANGI

Do obchodów najwyższej rangi należą uroczystości. W liturgii katolickiej to świąteczny dzień, który obok niedzieli należy do głównych dni roku liturgicznego. Dzień ich obchodów wyznacza data lub kalendarz liturgiczny.

Obchody danej uroczystości rozpoczynają się wieczorem dnia poprzedzającego (I nieszpory lub wigilia). Mają także własny formularz mszalny. Część z nich ma odrębny formularz na Mszę Świętą wigilijną. W uroczystości podczas Mszy Świętej występują trzy czytania biblijne (dwie lekcje, najczęściej jedna ze Starego Testamentu, druga z Nowego Testamentu i Ewangelia), a także odmawia się lub śpiewa hymn Gloria (Chwała na wysokości Bogu) oraz Credo (Wierzę w jednego Boga).

Uroczystości dzielą się na ogólne (obchodzone w całym Kościele) lub własne, czyli obchodzone lokalnie (uroczystości patrona miasta, kraju lub diecezji).

Obchód największych uroczystości, czyli Wielkanocy, Bożego Narodzenia czy w tradycji ludowej Bożego Ciała celebrowany jest przez osiem dni, tj. przez oktawę. Uroczystości mają pierwszeństwo liturgiczne, tzn. obchodzone są bez względu na przypadający dzień, oprócz Wielkiego Tygodnia, niedziel Wielkiego Postu i Adwentu oraz Popielca. Wyjątkiem jest Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, która w 2019 r. przypada w II Niedzielę Adwentu. Uroczystości ustępują również dniom Oktawy Paschalnej czyli Wielkanocnej. W tych przypadkach uroczystości przenoszone są na dzień następny, chyba że przepisy liturgiczne stanowią co innego. Tak będzie w przyszłym roku z Uroczystością św. Wojciecha, która z uwagi na oktawę Świąt



Wielkiej Nocy będzie przeniesiona z 23 kwietnia na 29 kwietnia.

W czasie obchodów głównych uroczystości nie można sprawować Mszy Świętych okolicznościowych i za zmarłych (żałobnych). Msze pogrzebowe można sprawować za zgodą własnego ordynariusza. Uroczystość znosi post zwykły.

Kan. 1246 § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego określa uroczystości, w których udział wiernych jest obowiązkowy. Są to tzw. święta nakazane. Właściwy sposób świętowania polega na uczestnictwie we Mszy Świętej oraz na powstrzymaniu się od nieobowiązkowej pracy.

ŚWIĘTO

W liturgii katolickiej święto to dzień w roku liturgicznym, o znaczeniu mniejszym niż uroczystość, większym natomiast niż wspomnienie. Obchody święta liturgicznego zamykają się w granicach doby. Wyjątek stanowią Święta Pańskie (ku czci Chrystusa), których obchód przypada w niedzielę okresu zwykłego lub Bożego Narodzenia. Wówczas święto obchodzone jest jak uroczy-

stość i rozpoczyna się wieczorem dnia poprzedzającego od tzw. I nieszpory lub wigilii.

Święta mają własny formularz mszalny. W liturgii mszalnej święta zazwyczaj występują jedynie dwa czytania biblijne (jedna lekcja i Ewangelia), pomijane jest Credo (Wierzę w jednego Boga), ale odmawia się Glorię (Chwała na wysokości).

Obchody święta ustępują pierwszeństwa liturgicznego uroczystościom, Wielkiemu Tygodniowi, niedzielom Wielkiego Postu, Adwentu i Okresu Wielkanocnego, Popielcowi, oktawie Wielkanocy, Wspomnieniu Wszystkich Wiernych Zmarłych. W tych przypadkach święta w danym roku pomijane są w ogóle.

Dzień obchodów święta wyznacza data lub kalendarz liturgiczny. Święta dzielą się na ogólne (obchodzone w całym Kościele) lub własne (obchodzone lokalnie). Obchodzenie święta przez lud nie jest nakazane żadnym prawem. W czasie obchodów święta zasadniczo nie można sprawować Mszy Świętych oko-

licznościowych (chyba że inne są decyzje ordynariusza) i żałobnych (z wyjątkiem pogrzebowych).

OBCHODY NAJNIŻSZEJ RANGI

Wspomnienie w liturgii katolickiej to świąteczny dzień o najmniej-szym znaczeniu. Mogą mieć własny formularz mszalny lub formularz części wspólnych dla danego typu wspomnień (np. części wspólne dla liturgii wspomnień o zakonnikach). W liturgii mszalnej wspomnienia występują jedynie dwa czytania biblijne (jedna lekcja i Ewangelia)

i pomijane są formy uroczyste: Gloria i Credo.

Obchody wspomnienia ustępują pierwszeństwa liturgicznemu z wyjątkiem dni powszednich. W przypadku, gdy wspomnienia zbiegają się z innymi obchodami, w danym roku wspomnienia pomijane są w ogóle.

Dzień obchodów wspomnienia wyznacza data lub kalendarz liturgiczny.

Wspomnienia dzielą się na ogólne (obchodzone w całym Kościele)

lub własne (obchodzone lokalnie), oraz na obowiązkowe lub dowolne. Jeżeli w danym dniu przypada kilka wspomnień, to pierwszeństwo ma wspomnienie obowiązkowe. Jeżeli natomiast przypada w danym dniu kilka wspomnień wyłącznie dowolnych, to wybrać można tylko jedno. Obchodzenie wspomnień przez lud nie jest nakazane żadnym prawem.

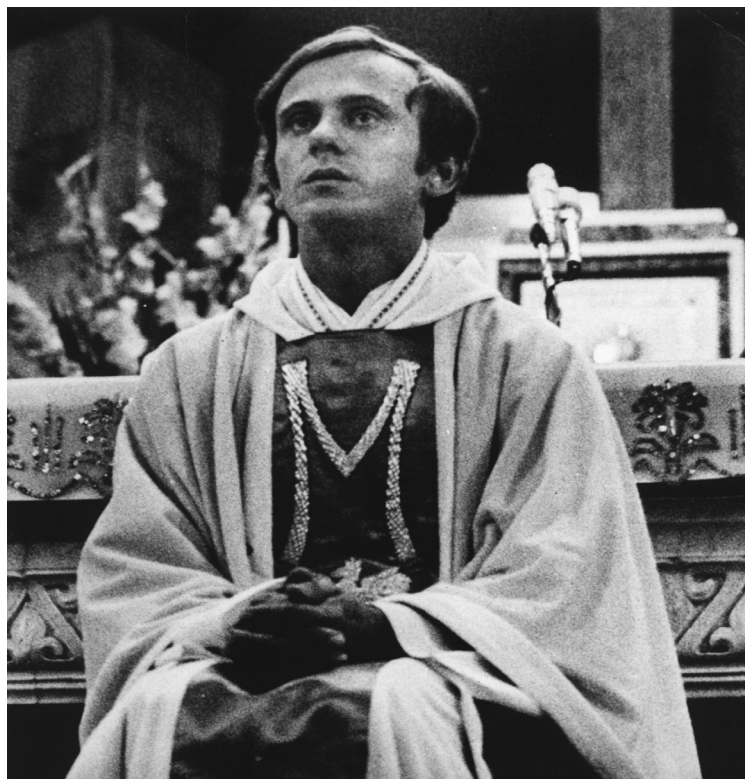
Ceremoniarz-senior
Adam Sawicki

ABY Z TEJ ŚMIERCI WYROSŁO DOBRO...

Ksiądz Jerzy, on jest patronem naszej obecności w Europie, za cenę ofiary z życia, tak jak Chrystus, jak Chrystus, jak Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma prawo obywatelstwa w Europie, bo dał swoje życie za nas wszystkich, jak Chrystus. Tak św. Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Ojczyzny mówił o ks. Jerzym Popiełuszko. I rzeczywiście, gdy Bóg kogoś wybiera do konkretnego zadania, to upodabnia do siebie, albo wybiera podobnego sobie.

JAK CHRYSZTUS

Ksiądz Jerzy urodził się w prostej, ubogiej, ale jakże pobożnej rodzinie, tak jak Chrystus. Przez jednych był poniżany, oskarżany, przez innych podziwiany, za którym szły tłumy, jak Chrystus. W imię prawdy o Bogu był w stanie oddać życie, jak Chrystus. Wydawało się, że poprzez śmierć męczeńską zło zwyciężyło, tak jak w przypadku Chrystusa. W rozważaniu różańcowym w Bydgoszczy tuż przed porwaniem powiedział: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądy odwetu i przemocy”. To były ostatnie słowa, które wypowiedział publicznie, słowa nawołujące do przebaczenia. A pamiętamy, co Jezus powiedział przed swoją śmiercią: „Boże, prze-bacz im, bo nie wiedzą co czynią”. Znowu jak Chrystus. I wreszcie zabójcy ks. Jerzego sądzili, że gdy wrzucą jego umęczone ciało do wody, wtedy zatonię także w Polakach nadzieja. To samo myśleli Żydzi zabijając Jezusa, myśleli, że zniszczą w apostołach nadzieję. I tutaj znowu jak Chrystus.



PROROK NASZYCH CZASÓW

Bóg wybrał go do konkretnego zadania, by nieść nadzieję, w czasach, gdy panowała beznadzieja. Był prorokiem naszych czasów. I tak jak w przypadku wielu proroków, wystarczyła łaska od Boga, obecność Ducha Św., żeby przezwyciężyć swoje ograniczenia, słabości, wstyd

i otrzymać dar, który zjednuje i pociąga ludzi. Dlaczego ks. Jerzy zjednuwał takie tłumy? Bo jego słowa napełnione były Bożą mocą, głosił w nich Ewangelię w najczystszej postaci, nie głosił siebie, mówił to, co powiedziałby Jezus o życiu w prawdzie i wolności, o godności każdego człowieka, o prawie do życia, ale też

o zasadach, jakie powinny panować w społeczeństwie. Głosił kazania nie abstrakcyjnie, ale w odniesieniu do ówczesnej sytuacji w Polsce.

Bez wątpienia wielką zasługą ks. Jerzego było to, że jakby na nowo odkurzył i wydobył z Ewangelii najistotniejsze zdania zapisane w Niej prawie 2000 lat temu. I myślę, że tak samo byłoby i dzisiaj. Ale jak byśmy go dzisiaj odebrali, gdyby mówił o obecnych czasach, o obecnych problemach, o obecnej sytuacji w naszej Ojczyźnie? Czy akceptowalibyśmy to, co mówiłby do nas? Czy jego głos byłby słyszalny? A może drażniłoby nas to, co nam wytyka, tak jak drażniło komunistów?

PRAWDA NADE WSZYSTKO

Ksiądz Jerzy mówił, że tylko naród, który ma zdrowego ducha i czułe sumienie, może przetrwać i tworzyć światłą przyszłość. Był nośnikiem prawdy, że przemoc nie jest oznaką siły, lecz słabości, prawdy, że każda wielka sprawa musi kosztować i musi być trudna, bo tylko rzeczy małe i liche są łatwe, prawdy, że tylko zło dobrem można zwyciężyć. Głosił prawdę o Bogu, który kocha, prawdę o człowieku, który jest stworzeniem Boga, a nie nauki, lekarzy, czy eksperymentów, prawdę o rodzinie, która ma być rodziną na wzór rodziny z Nazaretu, w której swoje miejsce zajmuje ojciec, matka, w której z radością i szczęściem oczekuje się na potomstwo, prawdę



o tym, że mężczyzna jest mężczyzną, a kobieta - kobietą, prawdę, że bez wiary, bez Boga naród ginie, Polska zginie. Jeden głos może być głośniejszy od tłumu, jeśli mówi prawdę. Do tego potrzebna jest wewnętrzna wolność, której nie brakowało ks. Jerzemu.

I ja jako kapłan zazdroszczę ks. Jerzemu jednego i myślę, że wielu kapłanów powinno ks. Jerzemu tego zazdrościć. Zazdroszczę mu właśnie tej wolności, poczucia niesamowitej wolności, w odniesieniu do tego, co robił i co mówił, nawet gdyby to miało komuś nie pasować, nawet gdyby to miało wiele kosztować, bo tylko plewy nic nie kosztują. Zazdroszczę ks. Jerzemu tej Bożej wolności, która wynikała ze świadomości, że dla Boga można poświęcić wszystko, nawet życie. Nie dla rozgłosu, nie dla tego, żeby być podziwianym, ale dla Boga, dla którego nieraz trzeba iść pod prąd i w imię prawdy być nawet odrzuconym.

„Ażeby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z Krzyża Zmartwychwstanie” – mówił Jan Paweł II w 1987 r. Często zastanawiam się jakby to było gdyby żył, co by mówił. Czy byłyby to słowa pochwały, za prawdę, za wiarę, czy jednak ponownie musiałby z krzyżem w ręku, wołać, że są więzienia niewidzialne, jest ich bardzo wiele. Są więzienia, w których ludzie rodzą się, rosną i umierają. Te więzienia nie tylko niszczą ciała, ale sięgają dalej, sięgają duszy, bo „człowiek bez Boga, bez modlitwy, bez ideałów będzie jak ptak z jednym skrzydłem dreptał po ziemi”. Trwajmy mocno przy Bogu, kochajmy nasz Kościół Chrystusowy, jak kochał Go ks. Jerzy, nie zmarnujmy ofiary, którą poniósł za wiarę, za Ojczyznę, za Kościół.

ks. Andrzej Ratkiewicz

Boże nieskończenie dobry, który obdarzyłeś błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszkę łaską wierności kapłańskiemu powołaniu aż do męczeńskiej śmierci, prosimy Cię słowami Papieża Jana Pawła II: „Aby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z krzyża zmartwychwstanie”. Miłosierny Boże, udziel mi, za wstawiennictwem błogosławionego księdza Jerzego tej łaski, o którą Cię gorąco proszę. Niech ofiara życia i jego wstawiennictwo u Ciebie przyczynią się do wzrostu chrześcijańskiej wiary, jedności i pokoju w świecie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

TAKI DUŻY, TAKI MAŁY MOŻE ŚWIĘTYM BYĆ!

Zbliża się 1 listopada, Dzień Wszystkich Świętych. Pamiętajmy, że my wszyscy jesteśmy powołani do świętości. W miesiącu październiku wspominamy w liturgii św. siostrę Faustynę Kowalską. 5 października minęło dokładnie 80 lat od jej śmierci (narodzin dla nieba). To zwykła-niezwykła kobieta, na której możemy się wzorować, z niej brać przykład. Może każdy z nas powinien przeanalizować swoje życie i zastanowić się, co w sobie zmienić, jak postępować, aby dążyć do świętości.

ZWYCZAJNA-NIEZWYCZAJNA SIOSTRA

Można powiedzieć, iż z zewnątrz siostra Faustyna była zwyczajną zakonnicą. Spełniała w zakonie obowiązki jak każda siostra: była kucharką, ogrodniczką, furtianką. Wypełniała bardzo wiernie regułę zakonną, która określała każdego dnia czas pracy, czas modlitwy, czas odpoczynku - więc tak na zewnątrz siostra Faustyna niczym specjalnym się nie wyróżniała. Gdy Matka Generalna ujawniła jej misję i życie mistyczne, wiele sióstr było zaskoczonych. Tego nie domyślały się nawet jej przyjaciółki. Nikt o tym nie wiedział poza przełożonymi i spowiednikami. Ale to, co się rzucało w oczy, to wielka miłość Boga i bliźniego, jej ogromna wrażliwość na obecność Boga i drugiego człowieka, jej wielka wierność regule i to, że nie traciła czasu niepotrzebnie, że nawet czas rekreacji był czasem rozmowy z Bogiem - wszędzie dostrzegała Miłosierdzie Boże. Nawet, gdy była w ogrodzie i widziała jakieś kwiatki, rośliny - we wszystkim dostrzegała Miłosierdzie Boże.

DLACZEGO PAN BÓG WYBRAŁ SIOSTRĘ FAUSTYNĘ?

To jest wielka tajemnica. Myślę, że na to pytanie nikt nie potrafi odpowiedzieć. Trzeba by było wprost zapytać o to Pana Boga. Tak samo moglibyśmy zapytać, dlaczego wybrał Maryję na Matkę Swego Syna? To są pytania, na które my, jako ludzie, nie potrafimy odpowiedzieć. Ale potrafimy odpowiedzieć na to pytanie w trochę inny sposób. Pan Bóg wiedział, że siostra Faustyna uniesie tę misję, którą zamierzał jej powierzyć. Żeby unieść tak wielkie prorockie orędzie, trzeba było być osobą niezwykle mocną Bogiem, zjednoczoną z Nim bardzo ściśle,



pokorną, mężną, wytrwałą, nielekającą się cierpienia, ufającą Mu we wszystkich sytuacjach życia. Pan Bóg ją do tego przygotowywał przez wiele lat. Bezpośrednie przygotowanie rozpoczęło się już pod koniec pierwszego roku nowicjatu, czyli na początku życia zakonnego, gdy przyszły doświadczenia tak zwanych biernych nocy. To jest ogromnie bolesne doświadczenie dla każdego, a tym bardziej dla młodej dziewczyny. Po okresie bliskiego doświadczenia Boga, dusza ma poczucie jakby samotności, opuszczenia i odrzucenia. Jej męka polega na tym, że dusza łączy się do Boga, a nie czuje Jego obecności. Przeżywa trudności na modlitwie, a przy tym nie znajduje zadowolenia w niczym, w żadnych stworzeniach. To jest pierwszy etap tak zwanych biernych oczyszczeń. Drugi etap biernych nocy siostra Faustyna przeżywała przez ostatnie lata swojego życia, od roku 1935 prawie do końca życia, właściwie do Święta Miłosierdzia 1938 r. To jest bierne oczyszczenie ducha (wcześniej jest oczyszczenie

zmysłów). Pan Bóg oczyszczał ją nie tylko z tego, co jest słabe, skłonne do grzechu, ale nawet z tego, co ludzkie, żeby ją po prostu uzdolnić do pełnego zjednoczenia z Sobą, żeby ją przeobstwić. Do takiego przeobstwienia dochodzi w życiu siostry Faustyny. Wielokrotnie pisała o tym, że chce zostać świętą. W jaki sposób dążyła do świętości? Najpierw trzeba mieć wielkie pragnienie świętości. Nie tylko, aby być jakąś świętą, żeby się przez próg nieba jakoś przedostać, ale żeby być wielką świętą. W *Dzienniczku* jest taki zapis mówiący o śnie, jaki miała siostra Faustyna w nowicjacie. Śniła jej się św. Teresa od Dzieciątka Jezus. I siostra Faustyna pyta ją: - *Tereniu, czy ja będę świętą?* Ona mówi: - *Tak, będziesz świętą.* - *Ale czy będę wielką świętą?* - *Tak, będziesz wielką świętą!* - *Ale czy będę taka święta jak ty - na ołtarzach?* W tym śnie odsłania się to pragnienie wielkiej świętości. Nie tylko byle jakiej, lecz wielkiej świętości. Wydaje mi się, że to jest absolutnie pierwszy warunek dążenia do doskonałości. Podczas

mojej ostatniej spowiedzi, po wyznaniu wszystkich grzechów, ksiądz spowiednik zapytał mnie, czy chcę być świętym? Odpowiedziałem: *Ojcie, nie jestem tego godzien*. Chyba nie takiej odpowiedzi oczekiwał, bo raz drugi zapytał mnie: *Czy chcesz zostać świętym?* Nic nie odpowiedziałem. Nastąpiła cisza. Kapłan po raz trzeci, podniesionym głosem zawołał do mnie: *Czy chcesz być świętym?* Odpowiedziałem: Tak Panie Jezu, chcę zostać świętym. Odrzekł kapłan: *Wszyscy zostaliśmy powołani do świętości*.

RECEPTA NA ŚWIĘTOŚĆ

Żeby dążyć do świętości, trzeba mieć najpierw jej pragnienie, ale nim człowiek je w sobie dostrzeże i zacznie pielęgnować, musi w nim widzieć jakieś dobro: wiedzieć, że świętość jest jakąś wielką wartością, największą w życiu człowieka, bo polega na zjednoczeniu z Bogiem. I to wiedziała siostra Faustyna. A te prawdy przyswajała sobie od dziecka. Jej dom rodzinny był bardzo prosty, ale w nim na pierwszym miejscu Bóg. A kiedy na pierwszym miejscu jest Bóg, to wszystko jest na swoim miejscu. Ona tę wartość wyniosła z domu, potem tylko rozwijała ją w różnych okolicznościach: czy jako pomoc domowa, kiedy pracowała u różnych chlebodawców, czy też w zakonie. Nic jej z tej drogi nie zwiodło. Konsekwentnie dążyła do wyznaczonego celu. Nawet wtedy, kiedy Pan Bóg polecał jej prorocką misję, pisała w liście do ks. Sopoćki i w *Dzienniczku*: *Celem moim jest Bóg*. Zjednoczenie z Bogiem jest naprawdę osiągalne dla każdego człowieka, bo to nie są nadzwyczajne zjawiska, ale zjednoczenie naszej woli z wolą Bożą, to jest „duchowe widzenie i słyszenie Boga”. Ten stopień mistyki może osiągnąć każdy, bo każdy został odpowiednio do tego wyposażony: w sakramencie chrztu otrzymał łaskę uświęcającą, a w sakramencie bierzmowania dary Ducha Świętego. Siostra Faustyna nam tylko pokazuje, jakie są perspektywy rozwoju życia duchowego wynikające z darów otrzy-

many na chrzcie świętym i to, że w życiu duchowym najistotniejsze nie są objawienia, ale zjednoczenie woli naszej z wolą Bożą. *Ani łaski, ani objawienia* - pisze w *Dzienniczku* - *ani zachwyty, ani żadne dary jej udzielane nie czynią ją doskonałą, ale wewnętrzne zjednoczenie duszy mojej z Bogiem. Te dary są tylko ozdobą duszy, ale nie stanowią treści ani doskonałości. Świętość i doskonałość moja polega na ścisłym zjednoczeniu woli mojej z wolą Bożą*.

Bóg nigdy nie zmusza nas do przyjęcia Jego łaski. To od nas zależy, czy chcemy przyjąć łaskę Bożą, czy nie; czy będziemy z nią współpracować, czy też ją zmarnujemy. Najistotniejsze jest zjednoczenie z Bogiem poprzez pełnienie Jego woli. Do tego się dochodzi bardzo prostą drogą: przez wypełnianie przykazań Bożych. Oczywiście, że to wszystko wiąże się z ascezą, bo po grzechu pierworodnym mamy skłonności do zła. Ja też mam. Siostra Faustyna też je miała, ale żyła w prawdzie, była osobą pokorną. Mówiła: moją wadą jest pycha (ja dodałbym od siebie, że jest to moja największa wada a moja żona pewnie przyzna mi rację). Napisała to w *Dzienniczku*; nie ukrywała tej pychy, tylko przyznawała się do niej, bo wiedziała, że te zranienia, które ma w sobie po grzechu pierworodnym i te, które poprzez osobiste upadki w niej się pojawiły, uleczy Miłosierdzie Boże, które jest większe od każdego grzechu i nędzy człowieka.

Siostra Faustyna ukazuje nam drogę do świętości, która opiera się na poznawaniu i kontemplacji w codzienności tajemnicy Miłosierdzia Bożego oraz odpowiadaniu na nią postawą zaufania wobec Pana Boga i miłosierdzia względem bliźnich. Trzeba tutaj zaznaczyć, że ufność nie oznacza postawy emocjonalnej ani intelektualnej akceptacji prawd wiary, ale życiową postawę człowieka wobec Boga, która wypowiada się w pełnieniu Jego woli, bo ona - jak mawiała siostra Faustyna - jest samym Miłosierdziem. Ufność ma więc bardzo konkretną miarę, jaką jest pełnienie woli Bożej. Tak samo

konkretnie jest świadczenie miłosierdzia bliźnim przez czyn, słowo lub modlitwę.

Siostra Faustyna nie tylko nam pokazuje drogę do świętości, ale także drogę do mistyki w naszym codziennym życiu. Dzisiaj, gdziekolwiek żyjemy w świecie, cokolwiek robimy, możemy być mistykami, bo mistyka nie polega na tym, żeby odejść od świata i zamknąć się w domu i tam sobie jakoś układać życie z Panem Bogiem, ale mistyka polega na zjednoczeniu z Jezusem. Święta Faustyna pokazuje nam drogę bardzo prostego zjednoczenia, które polega na łączeniu się z Jezusem mieszkającym w naszej duszy. Kontemplując tajemnicę Miłosierdzia Bożego, odkryła Boga w swojej duszy. Żyła tą rzeczywistością, o której pisze św. Jan w Ewangelii, że jeżeli jesteśmy w stanie łaski uświęcającej, to cała Trójca Święta mieszka w nas. W życiu zakonnym stosowała bardzo prostą praktykę, która pomagała jej w rozwoju życia duchowego, w kontemplacji Boga żyjącego w duszy. Tę praktykę zapisała w następującym postanowieniu: *łączę się z Jezusem Miłosiernym*, mieszkającym w mojej duszy i na każdy miesiąc obierała sobie jakiś akt strzelisty oraz intencję. Kiedy chciała tę praktykę zmienić, wtedy Pan Jezus jej powiedział, żeby tego nie robiła. Tą drogą dzisiaj idzie bardzo wielu apostołów Bożego Miłosierdzia. Trzeba przyznać, że jest to wyjątkowa droga na dzisiejsze czasy. Dzisiaj, kiedy człowiek przeżywa ogromny głód miłości i zagrożone jest poczucie bezpieczeństwa, to uświadamianie sobie, że Bóg mieszka we mnie, Ten - który stworzył niebo i ziemię, że mój Zbawiciel żyje we mnie, bliżej niż drugi człowiek, jest czymś wspaniałym dla nas! Jest to droga na dzisiejsze czasy. To jest wielkie miłosierdzie, że Bóg poprzez siostrę Faustynę teraz ją pokazuje.

ROLA KAPŁANA W DĄŻENIU DO ŚWIĘTOŚCI

Kiedy człowiek wchodzi na wyższe etapy życia wewnętrznego, koniecznie potrzebuje pomocy w postaci

kapłana pełniącego rolę kierownika duchowego. Siostra Faustyna na początku nie miała kierownika duchowego i bardzo się o niego modliła. Potrzebowała upewnienia szczególnie wtedy, kiedy otrzymywała objawienia. Prosiła Pana Jezusa, żeby jej jakiś kapłan powiedział w imieniu Kościoła, czy to jest od Boga, czy nie. Pan Jezus odpowiedział na jej modlitwy i w pierwszej kolejności dał jej wewnętrznie poznać kapłana, który z woli Boga miał jej pomóc w realizacji tego wielkiego przesłania, orędzia o Miłosierdziu Bożym. Kiedy przyjechała do Wilna zauważyła, że w konfesjonale jest kapłan, którego wcześniej poznała w wizjach. Tym kapłanem był ks. Michał Sopoćko, dzisiaj błogosławiony i kandydat na świętego, który odegrał bardzo ważną rolę w jej życiu. Ale nie tylko on. Kapłanem, u którego się raz spowiadała, a też odegrał ogromną rolę,

był jezuita, ojciec Edmund Elter. To był pierwszy kapłan, który jednoznacznie rozstrzygnął, że ta sprawa od Boga pochodzi. W Krakowie takim kapłanem, który bardzo pomógł siostrze Faustynie, zwłaszcza w ostatnich latach życia, był jezuita, ojciec Józef Andrasz. Pan Bóg postawił na drodze siostry Faustyny wielkich kapłanów i wielkich przełożonych, na miarę tej misji, jaką jej polecił. Wielki udział w realizacji dzieła Bożego Miłosierdzia miał ks. Michał Sopoćko. On nie tylko prowadził siostrę Faustynę w życiu duchowym, ale także zajmował się badaniem prawdy o Miłosierdziu Bożym oraz pewnymi działaniami na zewnątrz, których wymagała realizacja misji Miłosierdzia. Myślę, że w naszym życiu Pan Bóg też stawia kapłanów, którzy mają nam pomagać w dążeniu do świętości. Tylko my nie zawsze umiemy ich dostrzec.

Wielu z nich jest stałymi spowiednikami parafian, wielu z nich jest przewodnikami duchowymi, wielu jest po prostu wsparciem dla nas wszystkich. Czy z tego korzystamy? Czy podchodzimy do naszych kapłanów, jak do ludzi, których Pan Bóg „po coś” postawił na naszej drodze? Korzystajmy z tego dobra. Bo to kapłani byli, są i będą naszym wsparciem w drodze do świętości. **Każdy z nas jest powołany do świętości. Każdy - mały, duży i średni. Nie tylko Ci, którzy zostali wyniesieni na ołtarze. Nie tylko siostra Faustyna, ksiądz Michał Sopoćko, ksiądz Jerzy Popiełuszko czy Jan Paweł II. Każdy z nas może zostać świętym. Musimy tylko chcieć. Pamiętajmy: *Taki ja i taki Ty może świętym być.***

Piotr Czarniecki

O TYM JAK MATKI POJECHAŁY DO MATKI

20 października wspólnota Matki w modlitwie, wraz ze swoim opiekunem ks. Andrzejem Ratkiewiczem, wybrała się na pielgrzymkę. Do kogoż jednak mogą się wybrać matki? Odpowiedź jest bardzo prosta i oczywista, wiadomo, że nie do kogo innego jak do najlepszej i najcudowniejszej z matek na świecie - Maryi.

W POLSKIM LORETTO

Podróż rozpoczęliśmy o godzinie szóstej rano i nie zważając na drobne niewyspanie zaintonowaliśmy Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, w których dzielnie, jako jedyny mężczyzna w towarzystwie, udzielał męskiej (aczkolwiek nie najniższej) tonacji ks. Andrzej. Pierwsze kroki skierowaliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w polskim Loreto. Pomimo wczesnej godziny, z wielką radością powitały nas gospodynie tego miejsca, siostry loretańki. Pokrótce przybliżyły nam genezę powstania sanktuarium oraz osobę założyciela bł. Ignacego Kłopotowskiego. Dane nam było ucałować jego relikwie. Krótką, aczkolwiek treściwą wizytę zakończyliśmy Drogą Krzyżową odprawioną przy stacjach ukrytych w leśnym krajobrazie.



ŚWIĄTYNIA-WOTUM

Kolejnym punktem była Świątynia Opatrzności Bożej w Warszawie. Idea jej budowy sięga czasów panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i jest ściśle związane

z Konstytucją 3 Maja. Dwa dni po jej ogłoszeniu Sejm Rzeczypospolitej podjął uchwałę, „aby na tę pamiątkę kościół ex voto wszystkich stanów był wystawiony i Wyższej Opatrzności poświęcony”. Niestety



zbieg wydarzeń historycznych nie pozwolił na wybudowanie świątyni i obietnica nie została spełniona, aż do czasów Trzeciej Rzeczypospolitej. Świątynia zrobiła na nas ogromne wrażenie, podziwialiśmy rozmach architektoniczny i budowlany. To miejsce, które łączy w sobie przeszłość i przyszłość, wiarę i patriotyzm. A nad tym wszystkim czuwa Król nad króle, władca Wszechpotężny Jezus Chrystus.

UKOCHANA MATKA

Po chwili refleksji nad wiarą i polskością ruszyliśmy w drogę do miejsca docelowego - Niepokalanowa. Jako że od rana minęło już trochę czasu, zatrzymaliśmy się na obiad. Co prawda nazwa miejsca „Karczma pod bażantem” wzbudziła w nas apetyt na bażanta, aczkolwiek zadowoliliśmy się zwykłym schabowym. Chociaż nie był chyba taki zwykły, gdyż wszystkie z obecnych pań, nie wspomnę o księdzu, odłożyły na bok dbałość o linię i zjadały się, aż miło było patrzeć.

Niepokalanów przywitał nas drobnym deszczem, lecz nasze serca

rozgorzały ogniem podczas Mszy Świętej odprawionej w Kaplicy św. Maksymiliana. I w tym miejscu, w imieniu wszystkich obecnych mam, pragnę podziękować ks. Andrzejowi za słowa wygłoszonego kazania. Następnie udaliśmy się do Muzeum św. Maksymiliana, gdzie dowiedzieliśmy się wielu ciekawych informacji o założycielu Niepokalanowa. Korzystając z okazji, zajrzeliśmy do Muzeum Aut Papieskich, gdzie ogromne wrażenie zrobiło na nas Papamobile. Z bliska okazało się ogromne. Wszystkie nasze emocje powierzyliśmy Jezusowi oraz Jego i naszej Matce podczas modlitwy w kaplicy Wierzytwej Adoracji. I tu warto dodać, że kaplica ta jest jednym z dwunastu Światowych Centrów Modlitwy o Pokój, odnoszących się do 12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju. Projekt kaplicy Adoracji Najświętszego Sakramentu jest odpowiedzią na list św. Maksymiliana: (...) wy-

obrażam sobie piękną figurę Niepokalaną w wielkim ołtarzu, a na jej tle, pomiędzy rozłożonymi rękami monstrancja w ciągłym wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu. Bracia na zmianę adorują. Kto zagłąda do kościoła, pada na kolana, adoruje, spogląda na twarz Niepokalanej, odchodzi, a Ona z Panem Jezusem jego sprawę załatwia... Swój pobyt u Matki zakończyliśmy obejrzeniem Panoramy Tysiąclecia. To widowisko słowno-muzyczne obrazuje defiladę polskich bohaterów poczynając od Chrztu Polski. Pokaz ten uświadomił nam, że i my mamy obowiązek dbać o dobro naszej Ojczyzny. Po wielu duchowych przeżyciach, dzięki Łasce Bożej udało nam się cało i zdrowo wrócić do domu. Wyjazd ten rozbudził w nas pragnienie dalszych podróży i dlatego myślimy już o następnych pielgrzymkach matek do Matki.

Monika Kościusko-Czarnecka



LEKTORZY NA PIELGRZYMIM SZLAKU

Parafialna wspólnota lektorów wraz z opiekunem, księdzem Rafałem Więcko, w ostatnią niedzielę września pielgrzymowała do Studzienicznej, Różanegostoku i Sokółki. W przededniu października - miesiąca Maryi - odwiedziliśmy ważne miejsca związane m.in. z kultem Matki Bożej.

Słoneczna pogoda sprzyjała tej jesiennej wycieczce. Pierwsze kroki w Stu-

dzienicznej skierowaliśmy na tzw. wyspę, na której znajduje się sanktu-

arium ze słynącym łaskami obrazem. Przechadzając się między pięknymi

drzewami (m.in. 500-letnim dębem!), minęliśmy stacje drogi krzyżowej i połowy ołtarz, a za chwilę powitało nas wesołe stadko kaczek. Z drugiej strony, za ładnie ukształtowanymi ci-sami, na brzegu jeziora przycupnęły figury św. Jana Nepomucena i św. Jana Pawła II, który odwiedził to miejsce w 1999 r. Jakże przejmujące są Jego słowa, jakie przeczytaliśmy na postumencie: „Byłem tu wiele razy, ale jako papież po raz pierwszy i chyba ostatni...”

Urzekające piękno „wyspy” nie mogło nam jednak przysłonić tego, co było głównym celem naszej wizyty. W Bożej ekonomii bowiem wszystko zmierza ku zbawieniu człowieka - postanowiliśmy więc zaczerpnąć łask i jeszcze bardziej zbliżyć się do naszego Stworzyciela. Przed godz. 11.00 skierowaliśmy się ku kościołowi parafialnemu, by wziąć udział we Mszy Świętej. Homilię wygłosił ks. Andrzej Najda - profesor UKSW, który pięknie nawiązał do naszej obecności w świątyni. Okazało się bowiem, że tego dnia było wspomnienie św. Hieronima - patrona miłośników Pisma Świętego, a więc także naszego patrona. Ks. Andrzej podkreślił ważną rolę lektorów we wspólnocie Kościoła, a wszystkich zebranych na Eucharystii gorąco zachęcał do czytania Biblii, bo - jak podkreślił - „nie można mówić, że zna się Pana Boga, jeśli się nie zna Pisma Świętego”.

Moment Komunii Świętej przyniósł małe zaskoczenie: z puszką pełną komunikantów do wiernych wyszedł ubrany w białą albę szafarz Eucharystii. To świecka osoba, która poma-



ga w rozdawaniu komunii wiernym. W naszej archidiecezji ta funkcja jeszcze nie została wprowadzona, aczkolwiek arcybiskup metropolita Tadeusz Wojda zapowiedział jakiś czas temu, że nosi się z zamiarem wprowadzenia zarówno szafarzy, jak i diakonów stałych. Diakoni pomagali by w tych parafiach, gdzie jest mniej księży - do ich zadań należałoby głoszenie Słowa Bożego, udzielanie niektórych sakramentów oraz odwiedzanie chorych z komunią.

Po posiłku w Domu Rekolekcyjno-Wypoczynkowym AWSD (wspania-



łe, pełne ciszy i spokoju miejsce - doskonale na przeżycie rekolekcji czy dni skupienia!), pojechaliśmy z wizytą do Matki Bożej Różanostockiej. W kościele nie było akurat nabożeństwa, mogliśmy więc spędzić kilkanaście minut na cichej modlitwie, raz po raz tylko przerywanej łopotem skrzydeł ptaka zabłąkanego pod sklepieniem świątyni. Promienie słońca zaglądały do środka przez okna a my, unosząc głowy, mieliśmy nieodparte wrażenie własnej kruchości i małości... W dole zaś puste konfesjonały przypominały o tym, co nas oddala od Stwórcy...

Ostatnim punktem naszej wyprawy był kościół św. Antoniego w Sokółce. Warto zaznaczyć, że początki tej parafii sięgają już XVI wieku, a sama świątynia ma nietypową, pięcionawową architekturę. To miejsce doskonale znane naszemu opiekunowi - księdzu Rafałowi. Czas pracy w tej parafii wspominał jako intensywny, ale i niezwykle bogaty w ważne wydarzenia, wystarczy chociażby wspomnieć zdarzenie eucharystyczne z 2008 r. W kościele modliliśmy się wspólnie słowami Koronki do Bożego Miłosierdzia, a potem w ciszy - każdy we własnych intencjach przed Cudowną Hostią. Dodajmy, że aktualnie wikariuszem w parafii św. Antoniego jest pochodzący z naszej parafii ks. Jacek Guzowski.

Naszą niedzielną wyprawę zakończyła rozmowa przy smacznej kawie. Księżę Rafale! Miłośnicy Pisma Świętego dziękują za tę pielgrzymkę i czekają na następne.

Lektorzy
parafii pw. św. Kazimierza Królewicza
w Białymstoku

SZLAKIEM PODLASKICH SANKTUARIÓW

29 września tego roku wspólnota Odnova w Duchu Świętym „Winnica” z naszej parafii wyruszyła wraz z księdzem Mirosławem Matysem na pielgrzymi szlak. Zwiedzali piękne sanktuaria Podlasia: Kodeń - Kostomłoty - Pratulin. Bóg pobłogosławił dobrą pogodą, miłą, rodzinną atmosferą i wspaniałym przewodnikiem - księdzem Mirkiem.

Odnova w Duchu Świętym „Winnica”



CUD EUCHARYSTYCZNY W LUDBREGU

- CUDOWNA KREW CHRYSYUSA

Na świecie jest wiele miejsc świętych - miejsc cudów. W rocznicę znaku eucharystycznego w Sokółce postanowiliśmy w naszym miesięczniku rozpocząć nowy cykl artykułów poświęconych cudom eucharystycznym. Jednym z miejsc, w których wydarzył się taki cud, jest Ludbreg w Chorwacji. Do dziś - już od sześciu wieków - przechowywana jest tam Krew Chrystusa. Monstrancja z Krwią znajduje się w sanktuarium Najświętszej Krwi Chrystusa. Do tego miejsca zdążają tysiące pielgrzymów i wymadlają łaski dla siebie i swoich bliskich. W sierpniu tego roku w tym miejscu podczas wyjazdu do Chorwacji z ks. Andrzejem była również nasza młodzież.



RZECZYWIŚCIE PRAWDZIWA KREW

Cud eucharystyczny w Ludbregu (północno-wschodnia Chorwacja) miał miejsce w 1411 r. Wydarzył się w czasie Mszy Świętej, którą sprawował przeżywający kryzys wiary kapłan (jego imię już dziś nie jest znane). Odprawiając Mszę Świętą w kaplicy Krzyża Świętego, zwątpił w przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. W czasie przeistoczenia wino w kielichu zmieniło się rzeczywiście w prawdziwą ludzką krew. Zobaczywszy na własne oczy cud, duchowny bardzo się przestraszył. O zdarzeniu nie powiedział nikomu, tylko przy pomo-



cy murarza ukrył relikwię Najświętszej Krwi Chrystusowej. Dopiero na łożu śmierci kapłan odkrył tajemnicę o cudzie i ujawnił miejsce ukrycia relikwii. Wierni, którzy dowiedzieli się o cudzie, od razu zaczęli czcić relikwię. Adorując Krew Chrystusa, prosili o łaski dla siebie i swoich bliskich. Cuda, które się zdarzały, a było ich wiele, zostały zapisane w specjalnej „Księdze cudów” - „Liber miraculorum”.

W międzyczasie węgierski szlachcic Jan Sech, postarał się wysłać relikwię wraz z pisanymi świadectwami Ojcu Świętemu do Rzymu. To niecodzienne wydarzenie było

dokładnie badane przez papieskich wysłanników i ostatecznie cud został zatwierdzony. W 1513 r. papież Leon X wydał bullę, którą publicznie i uroczystie ogłosił autentyczność relikwii i pozwolił na jej czczenie. W XVIII w. relikwia doczekała się specjalnej monstrancji, w której przechowywana jest do dziś. Przybywają tam pielgrzymi nie tylko z Chorwacji, ale także z pobliskich Węgier, Słowenii, a także Polacy. Najwięcej pątników przybywa tam na odpust w pierwszą niedzielę września, w tzw. Świętą niedzielę oraz dzień wcześniej, w Świętą sobotę. Na stronie internetowej sanktuarium czytamy: „Relikwia Najświętszej Krwi Chrystusowej jest stałym upomnieniem, by się umocnić w wierze, że On jest rzeczywiście z nami do skończenia świata, właśnie w Eucharystii. Nie wolno nam

zapomnieć, jak mówi Pismo Święte: *Tę wysoką cenę zapłacił za nas Syn Boży.*”

SPEŁNIONA OBIETNICA

Z relikwią Krwi Chrystusa wiąże się pewna ciekawa historia. W XVIII w. w rejonie Moslawiny pojawiła się epidemia trądu. Wówczas chorwacki Sejm złożył ślubowanie, że jeśli Bóg usunie epidemię, wtedy naród chorwacki, w Ludbregu - miejscu przechowywania najcenniejszego skarbu królestwa chorwackiego - zbuduje kościół Chrystusowego Grobu. Zaraza minęła, a obietnica przez całe lata nie była wypełniona. Dopiero w 1990 r. rozpoczęto budowę sanktuarium. Trwała ona cztery lata. Ówczesny arcybiskup zagrzebski, kardynał Franciszek Kuharic postanowił, by kaplica została poświęcona nie tylko Męce Chry-

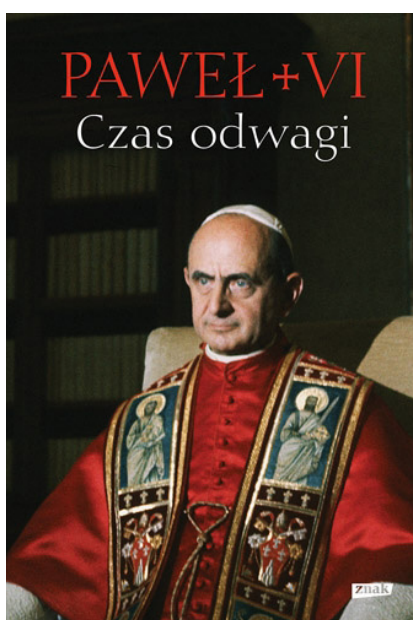
stusowej oraz Jego Grobowi, lecz by zostało podkreślone Jego Zmartwychwstanie. Tak więc w kaplicy odnajdujemy dziś obraz ukrzyżowanego Chrystusa otoczonego aniołami, którzy zbierają Najświętszą Krew do kielichów. Pod ołtarzem znajduje się statua Chrystusa złożonego do grobu, a w rogu kaplicy jest duża mozaika Zmartwychwstania Pańskiego. W pobliżu zbudowano także czternaście stacji Drogi Krzyżowej, a każda jest swego rodzaju kapliczką z dwoma konfesjonalami. Relikwia Najświętszej Krwi Chrystusowej jest rzeczywistym znakiem, przypomnieniem, że odkupionymi zostaliśmy - nie srebrem lub złotem, lecz Przenajświętszą Krwią Chrystusową, niewinnego i czystego Baranka Bożego. Niech będzie błogosławiona Krew Chrystusa na wieki!

Monika Kościuszko-Czarnecka

KSIAŻKI

PAWEŁ VI – CZAS ODWAGI. NIEZNANE LISTY

14 października br. miała miejsce kanonizacja Pawła VI, czwartego po Piusie X, Janie XXIII i Janie Pawle II papieża żyjącego w XX w. Paweł VI - ostatni koronowany papież, reformator i pielgrzym, który ukochał Polskę, dla którego tak bardzo ważna była wizyta w Gnieźnie w 1966 r., do której nie dopuściły władze PRL. W kwestiach społecznych niesłuchanie nowoczesny, w sprawach doktrynalnych konserwatywny. To jemu zawdzięczamy liturgię w języku ojczystym i zniesienie indeksu ksiąg zakazanych. To on ogłosił Matkę Bożą Matką Kościoła, a także dokonał beatyfikacji Maksymiliana Marii Kolbego. Na swego następcę wskazywał zaś Karola Wojtyłę. W przededniu jego kanonizacji, a dokładnie 3 października, nakładem wydawnictwa Znak, ukazała się korespondencja błogosławionego Pawła VI zatytułowana „Paweł VI. Czas odwagi”.



Książka zawiera nie publikowane dotąd, poufne listy papieża Pawła VI i dokumenty odnoszące się do trudnych momentów pontyfikatu, m.in. dotyczące nominacji biskupich, wewnętrznych spraw Kościoła, np. celibatu, czy listy, w której Paweł VI pisze o możliwości ustąpienia z urzędu papieskiego na wypadek choroby, która uniemożliwiłaby mu dalszą posługę. Wśród dokumentów znajduje się również zapis rozmowy ze

zbuntowanym abp. Lefebvrem, do którego papież mówi: *Gdyby prawdą było stwierdzenie Waszej Ekscelencji, musiałbym ustąpić, a Wasza Ekscelencja powinien zająć moje miejsce.* Natomiast tytułowa odwaga odnosi się do dokumentu „Humanae vitae” z bezkompromisowym nauczaniem pro life, po którego ogłoszeniu w papieża uderzyła potężna fala krytyki. Nie publikowane dotąd listy i dokumenty pisane własnoręcznie przez Pawła VI są niezwykle cennym źródłem wiedzy o papieżu, który przewodniczył obradom Soboru Watykańskiego II i dał zielone światło zmianom mającym odmienić oblicze Kościoła. Książka koryguje także wiele obiegowych opinii o papieżu.

Autorem najtrafniejszej chyba i zarazem najbardziej lapidarnej recenzji książki wydanej już wcześniej we Włoszech jest nie dziennikarz, lecz papież Franciszek, który napisał: *Byłem zdumiony, czytając te listy Pawła VI, które wydają mi się pokornym świadectwem miłości do Chrystusa i Jego Kościoła oraz kolejnym dowodem świętości tego wielkiego Papieża.*

Monika Kościuszko-Czarnecka

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - Takie małe „urządzenie”

- Muszę wam coś koniecznie opowiedzieć – Asia tajemniczo spoglądała na zebraną przy stole rodzinę. To był jeden z tych nielicznych dni, kiedy mogli razem zjeść obiad, oczywiście nie licząc niedzieli, w pozostałe każdy wraca o innej porze z pracy czy też ze szkoły. Trudno więc o stałą godzinę posiłku.

- Masz taką minę jakbyś знаła największy sekret świata – Kasia patrzyła na siostrę z rozbawieniem – no powiedz wreszcie, co tam chowasz w zanadrzu?

- Wyobraźcie sobie, że ksiądz na religii zaprosił nas i oczywiście wszystkich chętnych dziś na 18 do kościoła. Nie byłoby w tym nic dziwnego, ale powiedział, że po Mszy św. będzie spotkanie z niezwykłym człowiekiem. To młody mężczyzna, niepełnosprawny. Będzie opowiadał o sobie i swojej drodze do Boga. Podobno posiada on takie małe urządzenie, dzięki któremu bardzo szybko można połączyć się z niebem.

- Jak to? – oczy Kasi zaokrągliły się ze zdziwienia – to są takie urządzenia? Czy to coś w rodzaju telefonu?

- Właśnie, my też o to zapytaliśmy, zwłaszcza chłopcy nalegali, by ksiądz zdradził jakiś szczegół. Niestety, powiedział tylko, że kto chce się czegośkolwiek więcej dowiedzieć, musi przyjść na spotkanie.

- Pójdziemy, prawda mamusi? – Kasia błagalnie spojrzała na rodziców.

- My z tatusem mamy już zaplanowany wieczór, zaprosili nas znajomi. Zabierzemy Grzesia, więc możecie pójść z babcią – odparła mama.

- To super – Kasia nie kryła entuzjazmu, bardzo pragnęła się dowiedzieć, co to za urządzenie.

Po Mszy św. wszyscy zgromadzili się blisko ołtarza. Młody człowiek, około trzydziestopięcioletni, pomagając sobie kulami wyszedł na środek, stanął przed zebranymi i rozpoczął opowieść o sobie. Była to smutna historia porzuconego dziecka, któremu los nie szczędził ciężkich i dramatycznych

przeżyć. Znalezione w szpitalnej izbie przyjęć, z ciężką wadą wrodzoną narządu ruchu, wygłodzony i zziębnięty, cudem przeżył. Nie wie dokładnie kiedy się urodził. Jego wiek określono na podstawie wyglądu i tak zapisano w metryce. Trafił do domu dziecka, w wieku dziesięciu lat został adoptowany.

Dzięki miłości rodziców adopcyjnych powoli odnajdywał sens życia, chociaż długo buntował się musząc pokonywać swoje kalectwo. Dziś jest w stanie wybaczyć nawet swoim biologicznym rodzicom, że go porzucili, a to dzięki właśnie małemu urządzeniu, które posiada i które zawsze nosi przy sobie.

- Zaraz wam to urządzenie pokażę – mówił, prosząc najbliższej siedzącego ministranta o pomoc w potrzymaniu kuli. Włożył rękę do kieszeni. Kasia prawie przestała oddychać.

- Jeszcze chwilę, jeszcze chwilę – trzymał w napięciu i w końcu wyciągnął z kieszeni różaniec.

Wszyscy się uśmiechnęli.

- Tak moi drodzy – mówił dalej – tylko dzięki różańcowi nauczyłem się pokonywać własne słabości. Razem z Maryją przeżywałem i nadal przeżywam tajemnice radosne, bolesne, światła. Ufam, że kiedyś dane mi będzie spotkać się z Jezusem i Jego Matką i w pełni przeżyć tajemnice chwalebne.

Spotkanie trwało jeszcze chwilę. Grą na gitarze i radosnym śpiewem Gość zachęcał wszystkich do oddania czci Bogu. Otrzymał gorące brawa i zapewnienie zebranych, że i oni będą codziennie korzystać z tego wspaniałego urządzenia, łączącego niebo i ziemię. W powrotnej drodze babcia powiedziała do dziewczynek:

- Moja mama opowiadała mi taką historię. Podczas wojny, kiedy kolejny raz uciekali do schronu przeciwlotniczego, jej młodszy braciszek zagubił się w tłumie uciekających. Po nalocie moja babcia szukała go zaniepokojona. Dziadek walczył na froncie. Po kilku godzinach z dużym niepokojem, cały czas ściskając w ręce różaniec i szepcząc słowa modlitwy, weszła do pobliskiego kościoła, który także ucierpiał w czasie nalotu. Pod stertą gruzu, w niewytłumaczalny sposób tworzącą nad głową dziecka zadaszenie, siedział jej wystraszony synek. Była pewna, że ocaliła go Maryja, nieustannie proszona o to w modlitwie różańcowej.

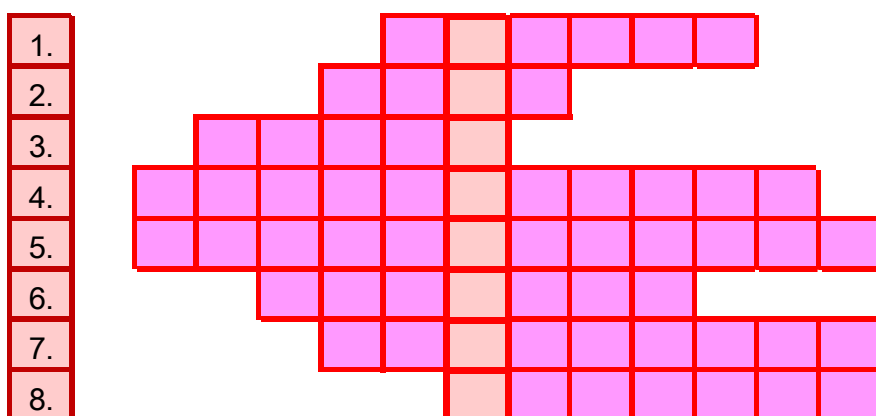
- Wiesz babciu, to trochę podobnie jak w piątej tajemnicy Części Radosnej Różańca Świętego – powiedziała Asia – tam też Maryja odnalazła swego Syna w świątyni.

- Ja jeszcze nie umiem wszystkich tajemnic, ale nauczę się jak najszybciej, skoro takie cuda dzieją się, gdy się je odmawia – podsumowała Kasia.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Rozwiąż krzyżówkę, a dowiesz się, w jakim ważnym nabożeństwie powinieneś brać udział

1. Instrument w kościele
2. Zasiadasz przy nim do wspólnego posiłku
3. Anioł – zawsze jest przy Tobie
4. „Drogowskazy” dla każdego chrześcijanina w drodze do nieba
5. Miejsce w kościele, w którym przechowuje się Najświętszy Sakrament
6. Odmawiasz go rano i wieczorem
7. Dzień Pański to inaczej
8. Czyni Cię Dzieckiem Bożym



Zgadnij, kto to

Urodził się we Włoszech 25 listopada 1881 r., a zmarł 3 czerwca 1963r. Charakteryzowała go niezwykła dobroć, ciepło i pogoda ducha. Po śmierci Piusa XII, podczas trzydniowego konklawe, został wybrany papieżem. Został kanonizowany przez papieża Franciszka - wraz z Janem Pawłem II - na placu św. Piotra w Rzymie w niedzielę Miłosierdzia Bożego, 27 kwietnia 2014 r.

UŚMIECHNIJ SIĘ

NIE DAŁEKO MAŁEJ PARAFII, ZBUDOWANEJ PRZY DRODZE, STOJĄ RABIN I KSIĄDZ. PISZĄ NA TABLICY WIELKIMI LITERAMI: „KONIEC JEST BLISKI, ZAWRÓĆ NIM BĘDZIE ZA PÓŹNO!” W CHWILI, GDY PISZĄ OSTATNIA LITERĘ, ZATRZYMUJE SIĘ SAMOCHÓD. WYCHODZI KIEROWCA I KRZYCZY: - ZOSTAWCIE NAS W SPOKOJU. WY RELIGIJNI FANATYCY! – NASTĘPNIE WSIADA Z POWROTEM DO SAMOCHODU I ODJEŻDŻA. PO CHWILI SŁYCHAĆ WIELKI HUK I TRZASK... DUCHOWNI PATRZĄ NA SIEBIE I KSIĄDZ MÓWI: - EEEE... MOŻE PO PROSTU NAPISAĆ „MOST JEST ZNISZCZONY!”

Ze Starego Testamentu możemy dowiedzieć się, jak Bóg od zawsze pomagał ludziom. Dzięki np. Bożej pomocy, Izraelici mogli opuścić Egipt. Poprowadź ludzi przez labirynt do Kanaanu – Ziemi Obiecanej. Następnie możesz pokolorować obraz



Jest taka modlitwa, którą modlimy się do Boga, tak samo jak Pan Jezus. Czy ją znasz? Uzupełnij tekst wyrazami z chmurek



„Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie, naucz nas modlić się (...), a On rzekł do nich: Kiedy się modlicie, mówcie:

Ojciec nasz, któryś jest w
Święć się Twoje,
przyjdź Królestwo
Bądź Twoja,
jako w niebie, tak i na
..... naszego powszedniego
..... nam dzisiaj.
I odpuść nasze winy,
jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.
I nie wódz na pokuszenie,
ale nas ode złego. Amen”. [Łk 11]

Prosimy o to, co jest potrzebne do życia. Aby nam nie zabrakło jedzenia, ciepłego ubrania, dachu nad głową, lekarstw.

Zgadzam się, aby było tak, jak chcesz, Boże.

Przebac nam nasze grzechy, tak jak i my staramy się wybaczyć tym, którzy nas skrzywdzili.